Nr. 177. **We Lwowie Sobota dnia 27 Czerwca 1896.** **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 56 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 26. czerwca.

Padyszachowi i wysokiej Porcie wyrastają jednak trudności i po za Kretą. Pacyfikacja azjatyckich obszarów, przyrzeczona solennie na wiosnę, gdy rozpuszczono zmobilizowane bataljony, była jeno pozorna i powierzchowna. Korzystnego wrażenia, jakiego się spodziewała sangwiniczna polityka po „reformach na papierze,“ jak nazwał hrabia Gołuchowski wydane pod naciskiem europejskiej dyplomacji rozporządzenia sułtańskie — nie widać; są one na razie przynajmniej bardzo mało albo wcale nieskutecznym lekiem przeciw starej i zakorzenionej chorobie. Co chwila nowe wybuchają powstania i zamieszania. Obecnie rozpoczyna się znowu dawna walka rasowa między ludnością ormjańsko-chrześcjańską a machometańską i można się obawiać, że przy pomyślnym wietrze mógłby z iskry powstać pożar. W Stambule, gdzie dość mieliby trosk ze samą sprawą kreteńską, gdyby zresztą wszędzie zupełny panował spokój, są bezradnymi wobec ostatnich wypadków w Anatolji i Syrji. Radzą sobie tam dawnem lekarstwem: dwuznacznemi obietnicami i niewystarczającymi środkami represyjnymi. Po wypadkach w ostatnich czasach nabrano nad Bosforem przekonania, że mocarstwa europejskie zgodne są w tem, aby przeszkodzić upadkowi Turcji i zachowywać się wobec jej dolegliwości wyczekująco. Z tego czerpie Porta otuchę, że milcząco zgodzono się także na to, aby z pobłażliwością ścierpieć obecny *status quo*.

* * *

O stosunkach w Rosji, petersburski korespondent *Berliner Tageblattu*, pisma mającego ścisłe stosunki z ambasadą niemiecką w Petersburgu, pisze co następuje: Od dawna już nic nie było słychać o „podziemnej“ agitacji w Rosji, i jeżeli kiedy w szpaltach zagranicznych dzienników pojawiła się notatka o odkryciu nihilistycznego spisku, to przeważnie uważano wieść o tem za dziennikarską kaczkę i nie przywiązywano do niej żadnej wagi. Dopiero w ostatnich czasach stosunki pod tym względem zdają się zmieniać; wulkan zaburzeń, który był dotąd cichy, zaczyna wybuchać, a pierwszą lawą, która z niego zionęła, są rozruchy robotnicze. Nadto w tych dniach odkryto w Petersburgu tajne rewolucyjne pisemko, w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozrzucane wśród ludu i robotników. Redaktorowie owego pisemka potrafili uderzyć w ton dla ludu sympatyczny: artykuły ich są pisane słowami namiętnemi, zdolnemi podrażnić nieoświecone masy, a nawet pobudzić je do buntu. Szczególnie ostro zwracają się te pisma przeciw ministerstwu spraw wewnętrznych, które nie chce zaprowadzić żadnych reform, nie chce polepszyć doli klas najniższych, lecz owszem działa systematycznie w tym kierunku, aby lud pozbawić jeszcze i tej resztki praw, którą on dziś posiada i wydać go na pastwę fabrykantów, aby ci mogli tuczyć się jego potem i krwią. Pisemka te już zrobiły swoje, bo ostatnie rozruchy tylko ich agitacji przypisać należy. Również szeroko rozpisują się te pisemka o katastrofie na chodyńskiem polu i wołają, iż za krew biedaków, przelaną tam, rząd drogo będzie musiał zapłacić.

Policja mimo skrzętnych poszukiwań nie zdołała wykryć ani autorów owych ulotnych pisemek, ani też miejsca, gdzie je drukowano. Tymczasem agitacja socjalistyczno-nihilistyczna zatacza coraz szersze kręgi i wkrótce już może nadejść chwila, w której przybierze takie rozmiary, iż rząd nie będzie mógł położyć jej tamy.

Przypominamy, iż pisze to korespondent *Berliner Tageblattu*, pisma o stosunkach rosyjskich bardzo dobrze poinformowanego i przychylnego dla Rosji.

* * *

We Francji widocznem jest coraz wyraźniej, że umiarkowani republikanie dążą do skojarzenia się z prawicą, gwoli wspólnego zwalczania żywiołów radykalnych. Tendencja tego rodzaju wyszła świeżo na jaw przy sposobności ostatnich rozpraw w izbie poselskiej nad ustawą, dotyczącą pracy kobiet i dzieci we fabrykach. Przebieg dyskusji był mniej więcej następujący: Paweł Deschanel wygłosił piorunującą mowę przeciwko socjalizmowi i teorjom Marxa. Aprobując żywo ostatnie przemówienie hr. de Mun, rzekł: Pochwalamy bez zastrzeżeń krytykę, z jaką hr. de Mun występuje przeciw systemowi kolektywistycznemu i jego błędom, wskazując równocześnie na wielki ruch, który płynie z Anglji i przebiega całą Europę, apelując wszędzie do ciał prawodawczych o reformę, zdolną do poprawy losu biednych i wydziedziczonych. Zacofana i zapleśniała ekonomja narodowa tak samo nie ma sił do rozwiązania kwestji socjalnej, jak teorje Marxa.

Wszystkie idee socjalistyczne o pracy i płacy, zapożyczone od Marxa i Turgota, okazują się dzisiaj nieprawdziwemi i niezupełnemi, a na tych właśnie ideach wybudował był Marx swoje teorje o kapitaliźmie. Kapitał ma prawo domagać się odszkodowania i rzecz głównie polega na tem, aby dochodzić stopniowo do sprawiedliwszego podziału zysku pomiędzy pracę a kapitał.

Wszystkie podstawy idei socjalistycznych o wartości i cenie, o kapitale i płacy, chromają silnie, ponieważ Marx ufandował je był na przestarzałej wiedzy narodowo-ekonomicznej, która została już zupełnie zarzuconą. Marx budował na piasku, a postępy ducha ludzkiego zniszczyły miejsce, na którem wznosił się jego monument... W dalszym ciągu scharakteryzował Deschanel w ostrych słowach cały ruch rewolucyjno socjalistyczny. Jules Guesde apostołował ze swej strony kolektywizm i komunizm, głosząc: „My domagamy się, wraz z Babeuf'em, republiki równości!“ Deschanel nawiązał do tych słów następującą mowę: „Dwie jeno rzeczy są możliwe. Albo socjalizm oznacza dążenie do poprawy społeczeństwa, a w takim razie każdy człowiek może nazywać się tak dobrze socjalistą, jak progresistą, albo też jest on równoznacznikiem kolektywizmu i socjalnej rewolucji. Pierwej zaprzeczał Jaurès, jakoby był komunistą — dziś czyni to J. Guesde. Duchowym protoplastą Guesde'a jest Babeuf, jedno z najbardziej miernych zjawisk, jakie wypłynęły na wierzch wśród rewolucji francuskiej, administrator Marata, chwalca masakry z 4. września, który ostatecznie skazany został za fałszerstwa...“ Mowca zakończył tak: Ja i moi przyjaciele pozostaniemy wiernymi, oddanymi sługami republice francuskiej, której duch cały zwraca się przeciw komunizmowi, a która jest potwierdzeniem wolności i własności indywidualnej. Jesteśmy też przekonani, że idee nasze podziela większość reprezentantów Francji, na którychkolwiek ławach poselskich oni siedzą.

„Niepoczytalny publicysta“.

Wczoraj pod tym samym tytułem podaliśmy odpowiedź *St. Pietierburgskich Wiedomostiej* danej *Swietowi* za wystąpienie tego ostatniego w sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Artykuł jenerała Komarowa zasługuje już z tego względu na uwagę, że w nim krystalizują się niejako zapatrywania całej prasy reakcyjnej i kamaryli dworskiej na sprawę polską.

„Do tej pory — pisze więc *Swiet* — zastrzaniu się kwestji polskiej pomagali wyłącznie polscy „patrjoci“ i polscy dziennikarze, przeważnie z liczby zakordonowych. Teraz przyłączyły się do nich *St. Pietierburgskija Wiedomosti*, na sztandarze których jakoby błyszczą wielkie słowa: prawosławie, samodzierżstwo i narodowość. Obrona najbezczelniejszych roszczeń katolickiego duchowieństwa mimowoli naprowadza na myśl, że gazeta ks. Uchtomskiego z wysokiej dewizy, wybranej przez nią, chce wprost zrobić tarczę. Prawosławiem przykrywa sympatje do katolicyzmu, a narodowością — popieranie separatywnych dążeń Polaków, którzy w ostatnich czasach nauczyli się wprowadzać je w życie zręczniej i rozważniej niż dotąd.

St. Pietierburgskija Wiedomosti nie posiadają wstrzemięźliwości patrjotów polskich „nowej szkoły“ i to jest bardzo pocieszającem. Przynajmniej łatwiej domacać się w nich prawdziwej treści żądań pokrywanych „szeroką humanitarnością“ i „tolerancją“.

W imię „ludzkości i tolerancji“ powiada gazeta, że młodzieży polskiej nietylko wolno się uczyć rodzinnego języka, ale jest to koniecznem i przytem nie prywatnie w domu, lecz otwarcie w murach gimnazjów rządowych“.

Dalej przytacza *Swiet* znany już naszym czytelnikom artykuł *St. Piet. Wied.* i oświadcza, że „nie uwierzy nigdy, iż wyszedł on z pod pióra rosyjskiego publicysty, szczerze przesiąkniętego ideami „tolerancji i ludzkości“.

„*St. Pietierburgskija Wiedomosti* zaledwie nienaturalnie obracają się w zaczarowanem kole szczegółów zajmującej je kwestji. Liczą one ilość lat i godzin, poświęconych wykładowi języka polskiego, dotykają technicznych właściwości wykładu, rozbierają zalety i wady podręczników, ale nie przychodzi im na myśl, że idzie tu o rosyjskie gimnazjum rządowe, że obok wymagań prywatnych, stawianych przez Polaków, istnieją jeszcze wymagania ogólnopaństwowych interesów, których przedstawicielem jest rząd rosyjski.

Stanąwszy na tym, ignorowanym przez *St. Pietierburgskija Wiedomosti* punkcie widzenia, łatwo pojąć całą istotę kwestji. Typ gimnazjum wypracowany jest nie dla jakiejś określonej miejscowości Rosji. Wszędzie i na północy i na południu i na wschodzie i na zachodzie naszej ojczyzny jest on jednakowy. Posiadając cel wykształcenia, gimnazjum jednocześnie powinno służyć i umysłowemu i moralnemu zjednoczeniu jej wychowańców, przyszłych obywateli rosyjskich. Rosyjskich — a nie polskich, ormjańskich lub niemieckich. Dlatego samo gimnazjum również powinno być rosyjskiem, a nie polskiem, nie niemieckiem, nie ormjańskiem. Obcoplemieniec, dostający się do gimnazjum, a przez nie do uniwersytetu, nabiera wszystkich praw, nadawanych przez te zakłady naukowe rdzennemu Rosjaninowi. Oczywiście, takie zrównanie obcoplemieńca z Rosjaninem posiada logiczną podstawę w wychowawczem i naukowem znaczeniu gimnazjum.

Wychowawcze i kształcące znaczenie rosyjskiego gimnazjum niszczałoby w korzeniu, gdyby na każdych kresach istniały osobne programy i porządki. Przecież nawet *St. Pet. Wied.* nie zdecydują się zaprzeczyć, że młodzieniec polski, ucząc się w gimnazjum, niezrównanie więcej potrzebuje nabywać wiadomości z języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej, niż z języka i literatury polskiej. W domu słyszy tylko mowę polską, w domu obznajamiają go tylko z polskimi pisarzami, a jeżeli gimnazjum jeszcze pójdzie ręka w rękę z „kierunkiem domowym“, to śmiesznie marzyć o przerobieniu Polaka — chociaż zewnętrznem tylko — na rosyjskiego obywatela. *St. Piet. Wied.* rozumie się występują przeciwko polityce russyfikacyjnej, urzeczywistnianej „w ordynarnych, policyjnych środkach“. Przeciwnicy tych środków zapewniają zwykle, że są przeciwni stosowaniu tych środków, ale nie polityce russyfikacyjnej. Lecz oto przed nami inne środki, środki bezwarunkowo cywilizacyjnego działania. I cóż? Wywołują one wcale nie mniejsze protesty, jak „russyfikacja według recepty Dierżimordy“.

Ale w danym wypadku jest i druga pouczająca strona.

Systematycznem występowaniem w obronie Polaków zajmuje się gazeta rosyjska, nie posiadająca widocznie żadnych związków ścisłych z pseudo liberalizmem. Jakże jej nie wstyd popierać świadome kłamstwo? Jakże jej nie wstyd udawać, że nie rozumie w czem rzecz i zapraszać gimnazja rosyjskie w kraju przywiślańskim do połączenia się i stania się przewodnikami polskiego wpływu w kraju, zamiast tego, aby przeciwdziałać temu zupełnie pokojowymi cywilizacyjnymi środkami? Jakże jej nie wstyd, przeciągać trwożny okres, zachęcać niespokojne żywioły, płodzić nadzieje nie dające się ziścić, podczas gdy w interesie obu stron leży popieranie istniejącego w stosunku do Polaków nastroju rządu rosyjskiego?

St. Piet. Wied. wdziały na siebie niewygodną maskę. Trzeba ją zrzucić i zdeklarować się jasno. Czy chcą zająć wakujące miejsce polskiego półurzędowca w szeregach prasy rosyjskiej? Doskonale. Wtedy przynajmniej nie będą zmuszone uciekać się do oszustwa, chociaż rozumie się, nie obejdzie się tutaj bez kłamstwa.

Smutnem jest liczyć się z podobnemi objawami w dziennikarstwie rosyjskiem, tem więcej smutno, że nie wiesz, co to takiego — zdrada, czy naiwna prostota?“

Tak więc brzmi artykuł *Swieta*, na który otrzymał w zupełności zasłużoną odpowiedź. Dla nas, Polaków, pocieszającym jest przynajmniej ten fakt, że o kwestję polską ciągle się toczą spory i że wśród publicystów rosyjskich znajdują się przecież jeszcze ludzie, którzy bez namiętności mogą o tej kwestji się odzywać.

Curiosum.

W czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: „Nie do uwierzenia, jakie brednie wypisują korespondenci z Czerniowiec do dzienników w królestwie Rumunji. Zajęci własnemi sprawami, nie wiele zwracamy uwagi na te utwory, równie złośliwe, jak niedorzeczne. Dziś jednak czynimy wyjątek dla *curiosum*, jakie pojawiło się w dzienniku jasskim *Adeverul*. Jestto korespondencja z Czerniowiec, datowana jeszcze 26 kwietnia st. st., a służy za drastyczny dowód, jakie fałsze sieją pewne sfery rumuńskie za granicą. Korespondencja brzmi:

Polszczenie Bukowiny. — Zapatrywanie rządu. — Uchwała Rumunów.

Polszczenie Bukowiny. Żywioł rumuński na Bukowinie znajduje się w największem niebezpieczeństwie. Otoczony ze wszech stron nieprzyjaciółmi, wystawiony na zatratę zupełną, jeżeli Rumunów tutejszych nie wesprą Rumuni z królestwa. Rumuni tutejsi muszą z całą stanowczością miażdżyć agitację russofilów i zachcianki Polaków, dążących do spolonizowania Bukowiny.

Polacy używają wszelkich środków, aby Rumunów wynarodowić. W tym celu sprowadzają ogromną ilość Rusinów do siół, zamieszkałych przez ludność rumuńską.

Zapatrywanie rządu. W machinacjach swoich Polacy popierani są przez rząd krajowy, który wszystkie życzenia Rusinów uwzględnia, a odrzuca systematycznie wszelkie błagalne prośby Rumunów. Tym sposobem Rusini otrzymali pozwolenie na założenie ruskiego liceum w Czerniowcach, a będzie ono utrzymywanem z funduszów rządowych. Miejscowi Rumuni żądali, aby założono także rumuńskie liceum w Czerniowcach, jednak rząd propozycję odrzucił, nie chcąc takiego zakładu brać na swój koszt i oświadczając, że — jeżeli Rumuni chcą mieć takie liceum — to niechaj je utrzymują kosztem gr. or. funduszu religijnego. Fundusz to kościelny, własność narodu rumuńskiego, zabrany przy przyłączeniu Bukowiny do Austrji.

Uchwała Rumunów. Zdesperowani Rumuni, widząc się prześladowanymi i w obawie przed tak silnie rozwiniętą agitacją i przed wzrostem Rusinów i Polaków, uchwalili z ofiar dobrowolnych założyć internat i w tej sprawie apelują do wszystkich Rumunów, gdziekolwiek się oni znajdują. Tutejsi Rumuni złożyli dość znaczną na ten cel kwotę, a cel ten patrjotyczny będzie osiągniętym, jeżeli także w królestwie rumuńskiem znajdzie poparcie.

Jeżeli autor powyższej korespondencji jest zdrowym na umyśle, — to złośliwość jego jest równie podziwu godną, jak i odwaga, z jaką ośmiela się podobne fałsze szerzyć pośród społeczeństwa rumuńskiego. Dziwi nas, prawdziwie, iż redakcja *Adeverul* nie spostrzegła się chociażby na tym jednym nonsensie, jakoby garstka Polaków tutejszych mogła spolonizować krocie tysięcy Rumunów i to w ten sposób, iż do siół rumuńskich sprowadza — masy Rusinów i ruskie zakłada gimnazja!

Szukając serjo motywu, jaki mógł mieć czerniowiecki paszkwilant, przypuszczamy tylko jeden cel, a to, że usiłuje podburzyć społeczeństwo królestwa Rumunji przeciw garstce polskich emigrantów, jacy tam jeszcze przebywają, cie-

(13)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom I.

Król elektryczny z Niagara-Falls.

(Ciąg dalszy)

— Tak jest — powtarzał — wygram ten zakład, a Nickolls może spokojnie przygotować ten miljon, gdyż... — i tu zrobił pauzę, jakby musiał poważnie pomyśleć, nad tem, co ma powiedzieć, albo raczej, jakby sam był zdumiony tem, co chciał powiedzieć.

— Gdyż...? — nalegali wszyscy.

— Gdyż świat wprawdzie zniknie, ale my nie.

My nie. — On to powiedział, zaiste, zaprawdę, on to powiedział, i gdyby to nie był James Crookes, który to powiedział, uważanoby to dalibóg za jakiś kiepski żart, lub też za...

Ale nie, James Crookes wiedział zawsze, co mówił, a wszyscy byli przyzwyczajeni do tego, iż każde z jego słów szło na wagę złota.

Musiał zatem mieć plan jakiś wielki, nieprawdopodobny plan, wobec którego to potężne przedsięwzięcie, nagiąć wodospad Niagary pod jarzmo ludzkie i zrobić go użytecznym w życiu praktycznem, wydawało się błahą zabawką dziecinną.

I teraz zarzucili go wszyscy pytaniami.

On jednakże mówił tylko:

— Nie, nie wiem o niczem. Wiem tylko to jedno, że razem z ziemią nie zginiemy, a to wystarcza.

— Na słowo? — zapytał Sloters.

— Na słowo! — odparł Crookes.

A Crookes nie dawał nigdy słowa, jeżeli go dać nie mógł, i to było rzeczą pewną.

James Crookes dał zatem słowo. Jakim zaś sposobem doszedł do tego, to sam zaprawdę nie wiedział. W gruncie rzeczy jednak nie wiele się o to troszczył, gdyż jeżeli je dał, to musiał go też dotrzymać, o tem wiedział sam, tak jak wiedział o tem każdy, komu kiedyś James Crookes dał swoje słowo.

To nie było zatem to, co spowodowało Jamesa Crookesa do przyznania się przed samym sobą, że co najmniej postąpił bardzo... hm, jakżeby to wyrazić? — bardzo nierozważnie.

Nie, to nie było to...

Cóż to więc było?

Cóż innego być mogło, jak nie jego małżeństwo z miss Jane Raleigh?

Czyż ta cała historja wskutek tego głupiego zakładu nie wyglądała teraz inaczej zupełnie jak poprzednio?

Z pewnością inaczej, a to czego się dawniej tak obawiał, to się stało, stało jedynie i tylko przez niego, albo raczej przez Nickollsa, który ten zakład sprowokował: małżeństwo z określonym terminem — to przepadło, i koniec świata nic tutaj pomódz nie mógł, ale to kompletnie nic, zrobiło się z tego zupełnie zwyczajne małżeństwo, małżeństwo codzienne, z temi wszystkiemi niebezpieczeństwami, jakie przynosi z sobą długi czas związania się na całe życie. Gdyż, że on i klub Clinsin przeżyją koniec świata, to było, wobec tego, iż dał słowo, pewnem i o tem nie można było wątpić ani chwili, no i... jeżeli klub Clinsin wychodzi przez niego z katastrofy światowej cało, to wtedy... hm, wtedy rozumie się samo przez się, iż i mistress Crookes jej uniknie, a to...

Szczególna rzecz; a to... to mu nagle nie przyczyniało żadnej troski, gdyż owładnęło nim naraz owo uczucie, którego dawniej nie znał nigdy, uczucie, które spadło na niego niedawno jakoby objawienie, świadomość zbliżającego się szczęścia, szczęścia, które mu musiała przynieść z sobą Jane.

Tak, nie wątpił o tem, że będzie szczęśliwym. Był tego pewnym, zupełnie pewnym.

I w tem podniosłem usposobieniu, trzymając ręce w kieszeniach paltota, szedł przez ulice ku domowi. Ale czy to, że nie znał już prawdziwej drogi, czy też, że ją zmylił pogrążony w myślach, słowem, że udał się nagle w innym kierunku niż zwykle, a droga, na której się znalazł, prowadziła dziwnym zbiegiem okoliczności do małego, zielenią okrytego domku, położonego daleko na przedmieściu; do domku, który już raz kiedyś widział „przypadkowo“, a którego okna chociaż nie dość jasno, to jednakowoż były oświetlone.

I Bóg wie, skąd i jak to przyszło, ale nagle powstała w nim myśl:

— Pójdziesz na górę.

W tej chwili jednak otworzyły się drzwi na ulicę, a w nich ukazał się młody człowiek, który zatrzasnął następnie drzwi za sobą i przeleciał obok Crookesa. Potem nagle stanął, zrobił krok wstecz i... poszedł dalej, prędzej niż wyszedł... umykał po prostu.

Jamesowi Crookesowi ukazanie się młodego człowieka zadało taki cios, że prawie zatamowało mu oddech w piersiach. Po chwili zacisnął pięście i doznał uczucia, jakoby musiał się rzucić na tego człowieka i żądać od niego rachunku.

Tak, miał to uczucie, tego się zaprzeczyć nie da.

A w gruncie rzeczy... hm... w gruncie rzeczy miał rację, gdyż ten człowiek to był on... Ralf Doughby, a Crookes go poznał, pomimo, iż go nigdy w swem życiu nie widział.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY.

Interview w redakcji „Buffalo Times“.

W dzienniku *Buffalo Times* z d. 8. kwietnia 1896 r. znajdował się następujący interview, który się spotkał nietylko z ogólnem uznaniem, lecz szczególnie zainteresował członków klubu Clinsin.

„Kwestją — tak się zaczynał artykuł — która obecnie zajmuje w wysokim stopniu umysły wszystkich i wszystkie inne kwestje zepchnęła na plan drugi w zupełności, jest ta, do której dał powód profesor Fryderyk Schwarz z Sztutgardu, która jednakowoż dopiero wskutek kolosalnego zakładu prezydenta *Niagara Power Company* stała się dla nas sensacją pierwszego rzędu: — to jest kwestja końca świata.

Aby więc naszych czytelników zapoznać z zapatrywaniami najznakomitszych uczonych na polu astronomii, urządziliśmy okólnikowy interview z najwybitniejszemi znakomitościami i żałujemy wielce, będąc zniewoleni skonstatować, że widoki mr. Jamesa Crookesa są przeklęcie liche. Wobec tego można się założyć o tysiąc przeciwko jednemu, że nasz sławny współobywatel, który wskutek utworzenia olbrzymich zakładów do wykorzystania siły wodospadu Niagary postawił sobie nieśmiertelny pomnik, zakład ten przegra.

Z dyrektorów naszych obserwatorjów astronomicznych w Albany, Aen Arbor, Chicago i Cincinnati—Waszyngton jeszcze nie odpowiedział —jak również z kierowników Georgstown-College i Hamilton College ani jeden nie podziela zapatrywań sztutgardskiego uczonego, niektórzy z nich nawet przeczą wprost możliwości katastrofy do zapowiedzianej chociażby tylko podobnej.

Tę możliwość przypuszcza jednak dyrektor obserwatorjum astronomicznego w Chicago i dlatego też jego sądowi o tej kwestji dajemy pierwszeństwo.

— Posiadam najwyższy szacunek dla profesora Schwarza — oświadczył znakomity uczony — jednakowoż w tej kwestji zdaje mi się, iż poszedł cokolwiek za daleko. Jak panowie wiecie, idzie tutaj przy w mowie będącem zetknięciu o kometę I. z r. 1866, która do swego obiegu potrzebuje 33 lat i której powrotu oczekujemy zatem w roku 1899. Że jej kolej przecina kolej ziemi, to jest rzeczą znaną. Że wskutek tego istnieje możliwość zetknięcia, nie da się tym sposobem zaprzeczyć, tak samo jak nie da się zaprzeczyć, iż w nieskończoności czasów katastrofa jak opisana nareszcie raz nastąpić musi. Za tem jednak, że katastrofa ta nastąpi dnia 14. listopada 1899 roku, nie przemawia nawet prawdopodobieństwo.

Możliwość nastąpienia katastrofy właśnie w ostatnim roku bieżącego stulecia będzie mogła dopiero wtedy być braną w rachubę, gdy kometa 1866 I. mniej więcej około połowy października 1899 stanie się widzialną. W roku 1866 o podobnej katastrofie nawet myśleć nie było można, ponieważ kometa ukazała się właściwie już w połowie grudnia 1865 roku i dnia 14. listopada 1866 znajdowała się już daleko po za punktem przecięcia obu kolei.

Jeżeli zatem kometa 1899 ukaże się przed połową października — a zobaczymy ją po raz pierwszy jako małą, okrągłą plamkę mglistą — to i tym razem już będzie daleko po za punktem krytycznym i ziemia nie będzie się znajdowała w niebezpieczeństwie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

szące się sympatją krajowców i opieką ustaw wolnego kraju. Znając jednak wielką różnicę, jaka zachodzi między szlachetnym narodem wolnej Rumunji, a mięszaniną ras, podszywającą się pod jednoplemienność z obywatelami królestwa, pocieszamy się przekonaniem, iż głos czerniowieckiego intryganta, pełen niedorzecznych kalumnij, nie wywoła w nich innego uczucia, jak chyba tylko uczucie — pogardy.

Z pamiętników Sadyka-baszy.

(Drugi korpus rosyjski. — Przygodny poeta.)

Gwardja wyszła, a na jej miejsce przybył do naszego kraju drugi korpus, składający się z trzech dywizyj piechoty, artylerji i czterech pułków huzarów, pod komendą jenerała piechoty, hrabiego Pahlena II, żonatego z Orłową-Denisową. Korpus ten powracał z Turcji, a car Mikołaj I miał zamiar odbyć jego przegląd w Kodni.

Hrabia Pahlen był prawdziwym potomkiem rycerzy mieczowych; ogromnego wzrostu, tłusty, przypominał sobą tych rycerzy, z ogromnemi tarczami, o których mówią w pieśniach, że gną ludzi, jak patyki, łamią mury kamienne, jak pieczonkę z chrustu; lubił zjeść i wypić, był bardzo gościnny i uprzejmy, lubił towarzystwo.

Hrabina była to uosobiona dobroć, doskonale wychowana, bez pamięci kochała swój rodzinny Don i wszystko, co nosiło nazwę kozaka. Przedstawił mnie jej jej siostrzeniec, a przyjęto mnie w ich domu jak swego. Bywała często w Hłoszycu i przebywała po kilka dni z memi siostrami. Hrabina, mająca podówczas około pięćdziesięciu lat, lubiła słuchać historji kozaczyzny i śpiewu dumek kozackich, które śpiewają kozacy, przygrywając na teorbanie.

Najciekawszej przyjeżdżała z nią żona naczelnika korpuśnego sztabu, pułkownika Rennenkampfa, uderzająco piękna blondynka, młoda i sentymentalna. Huzarzy, jak zwykle wartogłowy, mówili, że jest to kobieta z tęgim charakterem, ponieważ jest wierną mężowi.

W korpusie tym nie było prawie Polaków, bardzo mało Mazurów, a nawet Wielkorusów. Wszyscy wyżsi oficerowie byli po większej części Finlandczycy lub nadbałtyccy Niemcy, niżsi zaś pochodzili z gubernij połockich, lub też byli Tatarzy. Pułki były wzorowe, wyróżniały się dokładnością w szyku i zyskały sławę wojenną. Zwano ich u nas warneńskimi lwami i mówiono o nich, że w imię cara Mikołaja zemściły się za śmierć Władysława III, Warneńczyka, króla polskiego.

Z korpusem tym ani obywatele, ani mieszczanie nie mieli żadnych sprzeczek, dlatego, że był on wzorowym, co do porządku, subordynacji i akuratności w spłacaniu długów; wiał od niego jakiś chłód i nie mieliśmy dla niego, nie mówię już, takiej sympatji, jak dla gwardji, dla tego, że była sympatją braterską, ale nawet takiej, jak do trzeciego korpusu, tego zbiorowiska szalonych hulaków. Być może, iż pochodziło to stąd, że korpus ten, przyszedłszy na miejsce gwardji, nie mógł pod żadnym względem wytrzymać z nią porównania i wywierał na miejscowych mieszkańców takie wrażenie, jak włoskie wino, chociaż dobre, po szampańskiem.

W tym czasie powrócili do swych majątków Tadeusz Walewski i Wincenty Tomkiewicz, zamknęli się w swych domach i zaczęli się zajmować gospodarstwem, odgrywać rolę gospodarzy i domatorów.

Ignacy Strumiłło zaprzsał do gry w wista, w bostona, w pikietę, a nawet w marjasza.

— Zagramy póki czas; byłem w Oczerstianej i siadaj mi się, co prędko będzie nam już nie do gry, chyba że zagramy w sztosa i to na siodle, jak bywało w czasach konfederacji, lub w czasach, gdy służyłem w ułanach.

Ignacy Strumiłło służył kiedyś jako rotmistrz w austrjackim pułku ułanów arcyksiążęcia Karola, i z tej służby pozostały mu szabla i ostrogi, które teraz kazał wyczyścić.

Po całej okolicy rozległa się wieść, że prezydent Elizeusz Piotrowski, stary przyjaciel rodzin Walewskich i Karwickich, znany jurysta, przygotowuje dowody i wszelkie dokumenty do owładnięcia ziemiami ruskiemi na zasadzie statutu litewskiego, prawa magdeburskiego i ustaw pruskich w starodawnej Polsce. Przecież na to istnieje prawo, aby ludzie stosowali się do niego i nie dopuszczali do gwałtu. A poeta Konstancjusz w dzień i w nocy tworzył długą odę na cześć Tadeusza, ale nie Kościuszki, tylko Walewskiego.

Przychodziło mu to z łatwością, ponieważ w swoich papierach znalazł bruljony ód do Tadeusza Kościuszki i do Tadeusza Czackiego — wszystkie do Tadeuszów; przeróbka szła nieźle, zachodziła jednak trudność, co postawić na miejsce „Racławic, Dubienki i Maciejowic?" Nareszcie wstawił: „Gonczarychę, Perepotową Mogiłę i Jańcze nad Dnieprem — tam się odznaczył Tadzio."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 27. czerwca.

O godz. 3. popoł. na torze cetnerowskim wyścigi konne gal. Tow. chowu koni.

O godz. 8. wieczorem w teatrze letnim „Doktor z musu" Moliera. Szósty występ M Frenkla.

Kalendarz Sobota (27.): Władysława kr. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), dzikie gęsi i dzikie kaczki.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki raki (samce) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, iwinki, wyrozuby, czopy, sandacze.

Wybór prezydenta miasta, oraz dwóch wiceprezydentów, odbędzie się 4. lipca, we czwartek o godzinie 6 wieczorem.

Korporacja szewców lwowskich, na zaproszenie cechu berneńskiego, wysyła dwóch delegatów na wiec szewców do Berna, w sprawie dostawy obuwia dla c. i k. armji. Wiec ten odbędzie się dnia 29. czerwca r. b.

Założenie szkoły wojskowej we Lwowie. W uchwalonym świeżo przez delegacje preliminarzu wydatków zwyczajnych budżetu ministerstwa wojny na rok 1897 znajduje się pozycja 73.704 zł. na założenie dwu nowych (piętnastej i szesnastej) szkół kadeckich dla piechoty, a to w celu pozyskania sił dla pomnożonej obecnie liczby oficerów stanu czynnego. Jedna z tych dwu nowych szkół stanie we Lwowie, a to nie dopiero w roku przyszłym, lecz przynajmniej w części, już w jesieni roku bieżącego. We wrześniu roku bieżącego będzie tedy otworzona dla kandydatów klasa pierwsza, a w jesieni roku przyszłego szkoła uzupełniona będzie kursami wyższymi.

Polskie gimnazjum w Cieszynie zwidzał — pomiędzy innemi instytucjami — w d. 16. bm. szef rządu krajowego na Szląsku, hr. Clary Aldringen; przysłuchiwał się nauce i w końcu wyrażał się z wielkiemi pochwałami o kierownictwie tego zakładu. Tegoż dnia przyjmował u siebie na posłuchaniu polskich posłów Cienciałę, dr. Michejdę i ks. Świeżego i omawiając z nimi stosunki polskiej — zwłaszcza rolniczej — ludności na Szląsku, przyrzekł im, że nietylko słowami, lecz i czynami będzie popierał wszystkie uprawnione żądania Polaków. — Donosi o tem czeski *Tygodnik Opawski.*

Dzielny cyklista. Przez dzień onegdajszy bawił w Krakowie p. Teofil W. Kościołek z Buffalo w Ameryce. P. Kościołek zatęskniwszy za krajem rodzinnym, przybył doń po dłuższych latach niebytności, odbywając większą część podróży na kole. Wczoraj udał się miły gość do miasteczka rodzinnego Tyczyna (koło Rzeszowa), gdzie mieszkają jego rodzice. P. Kościołek wyjechał z Buffalo dnia 28. maja r. b. Z New Yorku udał się morzem do Rotterdamu. Dnia 11. b. m. siadł na koło i przez Holandję, Hanower, Magdeburg, Berlin, przyjechał do Poznania. Poświęciwszy dzień jeden pamiątkom Poznania, wytrwały cyklista udał się przez Wrocław, Myślenice do Krakowa. P. Kościołek zamierza zabawić w Galicji dłuższy czas. W Ameryce powodzi mu się dobrze, jest buchhalterem wielkiego przedsiębiorstwa handlowego w Buffalo.

Temperatura. Barometr opada.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 22·8 C, najniższa + 14·4°C.

Opad deszczu wynosił 4·5.

Transport jeńców. Nadszedł do Włoch list jednego z jeńców, przebywających wraz z 1 500 towarzyszami w Addi-Sababa. Pochód ich do tej miejscowości trwał dwa miesiące. Przez całą drogę za pożywienie służył im surowy albo suszony jęczmień. Przybyli na miejsce całkiem nadży, z pokrwawionemi nogami. Jeńcy mają być użyci do budowy nowego pałacu Menelika.

W sprawie gminy Jaworów przeciwko ministerstwu oświaty, o ponoszenie kosztów na utrzymanie szkół ludowych miejskich w Jaworowie, orzekł trybunał administracyjny, że decyzja ministerstwa oświaty, o ile dotyczy obowiązku gminy przyczyniania się do płac nauczycielskich po 1877 rok zostaje uchylona, gdyż z ustawowego punktu widzenia gmina Jaworów nie może być pociągana do podwyższenia opłat wstecz obowiązujących. Ponieważ gmina prosiła o otwarcie 4-tej klasy szkoły ludowej z tą uwagą, że do odnośnych wydatków może się przyczynić tylko daniem lokalu, przeto po zatwierdzeniu tej ofiary, nie można było pociągać jej do innych świadczeń.

Do szeregu kongresów przybywa jeszcze jeden, jakiego chyba dotychczas nie było. Będzie to mianowicie kongres nauczycieli tańca, zapowiedziany w Hamburgu na dzień 6. lipca r. b. Przedmiotem obrad mają być, między innemi, nowe tańce salonowe.

Niezwykłą pamiątkę ze spuścizny po głośnym tragiku Rossim otrzymało muzeum w Lizbonie. Jest to złoty zegarek kieszonkowy, otrzymany podczas gościnnych występów w Lizbonie od króla portugalskiego don Ludwika. Zegarek ten pewnego dnia stanął o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą. — Był on regularnie nakręcany i maszynerja szła, lecz wskazówki stały. „Stało się jakieś nieszczęście" — rzekł Rossi do głośnej Wirginji Mazini. — „Prędzej wpadł tam jakiś proch" — odrzekła, śmiejąc się. — „Nie, to nieszczęście" — twierdził Rossi. I w dzień później dowiedziano się, że nieszczęście zdarzyło się istotnie. Król Ludwik, od którego Rossi otrzymał zegarek, umarł dnia poprzedniego o godzinie trzy kwadranse na dziewiątą. Rossi zapisał zegarek ten muzeum w Lizbonie.

Deszcz słony. W stanie Utah, w styczniu br., jak donosi *Nature,* padał osobliwy deszcz, utworzony bowiem z wody słonej, która zalała obszar około 150 klm. długości. Odzież osób, deszczem tym zmoczonych, po wyschnięciu pokryta była plamami, jakby wapiennemi, a szyby w oknach były plamami temi tak upstrzone, że stały się nieprzezroczyste. W jednej okolicy obliczono, że na obszarze kwadratowej mili angielskiej woda złożyła na gruncie trzy tony substancji obcej. Deszcz trwał około dwóch godzin, a gdy grunt słońce wysuszyło, był powleczony skorupą substancji białawej, która dopiero przez obfite zlewanie wodą spłukać się dała. Mieszkańcy wytłumaczyli sobie zjawisko to wyjątkowe żywem ulatnianiem się wody jeziora Słonego, wiadomo wszakże, że ulatnianie takie bynajmniej soli nie porywa, a para wydaje wodę czystą. Prawdopodobnie też nie był to deszcz słony, ale raczej pomięszany z pyłem, czyli kurzem zwykłym, mówiono zaś o soli z pozoru tylko, nie zaś na podstawie dokładnego zbadania; kurz był zapewne zmieciony z powierzchni ziemi przez wiatr, mógł być zresztą nieco słony.

Bunt więźniów. Donoszą z Lincu: W zakładzie karnym Garsten urządzili bunt więźniowie. Wysłano tam dwie kompanje strzelców.

Działanie nocy polarnej. Andrée, śmiały eksplorator, o którego wyruszeniu z Gotheaburga do Spicbergu donosiliśmy, w r. 1882 był uczestnikiem szwedzkiej wyprawy meteorologicznej, która pod dowództwem dr. Ekholm udała się na Spicberg i tam przebyła zimę. Gdy po długiej nocy polarnej dzień wreszcie zaświtał, podróżnicy spostrzegli, że twarze ich mają barwę zielonkowatą. Chcąc się przekonać, czy to złudzenie, czy też skutek długich ciemności, Andrée przez cały miesiąc przebywał w podziemnym baraku. Po upływie tego czasu miał twarz jeszcze bardziej zieloną, zaś towarzysze jego, pod działaniem słońca, odzyskali przyrodzoną barwę skóry.

Straszny dramat rodzinny rozegrał się w Berlinie przy Pringerstrasse. Zamożny niegdyś restaurator, Baumbach, właściciel dawniejszy berlińskiego „Krystallpalastu", podupadły majątkowo, przeciął sobie nocną porą żyły w ręce, a następnie odkręcił wszystkie kurki gazowe, ażeby całą rodzinę, złożoną z żony, trojga dzieci i siostry żony, pozbawić życia. Policję listownie zawiadomił o swym zamiarze, gdy tedy zrana przybyła do jego mieszkania, niestety, już tylko była w stanie stwierdzić czyn dokonany. Siostra żony była trupem, resztę osób udało się przywołanemu lekarzowi, rodakowi naszemu, drowi Łaszewskiemu, do życia przywrócić, grozi jednak wszystkim poważne niebezpieczeństwo.

Drugim wicedyrektorem gal. banku hipotecznego we Lwowie mianowała onegdaj rada nadzorcza tej instytucji dra Jakóba Fruchtmana, adwokata z Drohobycza. Posadę tą zajmował, jak wiadomo, zmarły przed kilku miesiącami dr. Edwin Herschman.

Wyścigi konne, rozpoczęte w dniu onegdajszym, wpłynęły, jak corocznie, na ożywienie zewnętrznej fizjognomji miasta. Od dwóch dni już w śródmieściu Lwowa wre i kipi, po ulicach przelatują co chwila prywatne ekwipaże, od których rażąco odbijają nasze „fiakry" i dorożki, cukiernie i restauracje pełne są obcych twarzy, a teatrowi przybyły w sukurs świeże żywioły, spragnione widoku kulis i bułki suflera. Zielony karnawał dopisał zatem w całej pełni.

Małą wieżę Babel mieliśmy onegdaj na torze cetnerowskim, dzięki wyścigom, które zazwyczaj sprowadzają ze sobą całą falangę różnojęzycznych elementów sportowych. Zabawna scena rozegrała się mianowicie u studni wyścigowej za trybunami. Czterej dżokieje: Anglik, Niemiec, Rusin i Węgier chcieli równocześnie dostać się do rzeźwiącego źródła, ponieważ jednak stanęło temu na przeszkodzie fizyczne prawo nieprzenikliwości, a w dodatku żaden z tych obywateli nie mógł drugiego zrozumieć, powstała czterojęzyczna kłótnia, która ku wielkiej uciesze obecnych tam osób trwała kilka minut.

Samobójstwo. W lasku na Pohulance znaleziono onegdaj powieszonego mężczyznę, lat około 25. Z czapki wnosić można, iż musiał być sługą kolejowym. Samobójca, jak stwierdzono, wisiał około 24 godzin. Przy sposobności tego wypadku pokazało się po raz niewiadome już który, jakich znakomitych dorożkarzy Lwów ma szczęście posiadać. Oto gdy lekarz ze stacji ratunkowej chciał się udać na miejsce wypadku i w tym celu wezwał dorożkarza nr. nr 293, automedon ten odmówił jazdy i dopiero po długich pertraktacjach zdecydował się na heroiczny krok pojechania na Pohulankę, chcąc jednak w jakiśkolwiek sposób dokuczyć pasażerowi, jechał zwolna noga za nogą, tak, iż zwykła „tura" fjakierska zamieniła się w prawdziwą podróż.

Wściekły pies spaceruje po Lwowie w dalszym ciągu zupełnie spokojnie dzięki rozczulającej istotnie tolerancji organów miejskiej, które dopiero wczoraj zdążyły wydać nakaz przymusu kagańcowego. Tymczasem onegdaj właśnie miał pokąsać ów pies dwoje ludzi: Izaka Nassa na ul. Bożniczej i Jędrzeja Kutkowskiego w rynku.

Zakaz istnieje, a z nim rozpoczyna się hyclowskie żniwo. Otóż prosilibyśmy magistrat o pouczenie publiczności, w których godzinach hyclom wolno się włóczyć po mieście i urządzać harce ku uciesze i zbudowaniu gawiedzi ulicznej. Jakieś przepisy pod tym względem przecież istnieć muszą i nie rozumiemy, dla czego trzymane są w tajemnicy. A możeby też towarzystwo opieki nad zwierzętami zechciało wyręczyć w tym względzie magistrat i odnośne przepisy podać do wiadomości publicznej, jak również objaśnić, jakie są obowiązki żołnierza policyjnego, który zwykle z olimpijskim spokojem przypatruje się rakarskim harcom i znęcaniu się nad biednemi zwierzętami, a już zupełnie sobie z tego nic nie robi, że ten lub ów hycel uwija się za psem po trotuarze, w brutalny sposób roztrącając publiczność.

Jeszcze jedno. Ów „wściekły" pies uwija się po mieście już od kilku dni, a nie można go jakoś schwytać. Wygląda to bardzo na fabrykację „wściekłych" psów *ad usum* rakarza.

Obłąkanego Aleksandra Piasta ze Złotego w gubernji kieleckiej, siodlarza, lat 42, zamieszkałego w Krakowie, oddano onegdaj do zakładu kulparkowskiego.

Tajemnicze zniknięcia. Kupcowa z Winnik Anna Silberstein przyjechała z czteroletnim synkiem do Lwowa i zostawiła go na furze na placu Targowicy zbożowej, sama zaś poszła do miasta za interesami. Gdy wróciła, chłopaczka już nie było — znikł bez wieści. Miał na sobie czarny słomkowy kapelusz i perkalowe ubranie.

Aresztowanie Chmielowskiego. Od osoby przybyłej z Warszawy dowiaduje się *Czas,* że Piotr Chmielowski, przytrzymany przez kilka dni w biurze gubernialnego urzędu żandarmskiego w Warszawie, został wypuszczony na wolną stopę aż do ukończenia śledztwa, które, jak już z dotychczasowego toku badania wynika, zakończyć się musi zupełnem uwolnieniem p. Chmielowskiego. P. Chmielowski wyjeżdża w tych dniach, jak co roku, do Zakopanego dla poratowania nadwątlonego zdrowia.

Aresztowanie Chmielowskiego było całkiem przypadkowe, spowodowane przejęciem u osoby aresztowanej w Lublinie listu, w którym była wzmianka o Chmielowskim. Umysły w Warszawie były z początku aresztowaniem tem bardzo poruszone, obecnie jednak uspokoiły się zupełnie, zwłaszcza gdy się dowiedziano, że Chmielowski już wypuszczony i że wcale nie był do cytadeli zawożony.

Strejk fakirów. Śpiący fakirzy na wystawie budapeszteńskiej urządzili także strejk, i ani rusz nie chcą zasypiać, a to z powodu, iż dyrekcja „Starej Budy" nie chciała uwzględnić ich ponownych a zbytnio wygórowanych żądań.

* **Ślub** dr. Tadeusza Gabryszewskiego z panną Leontyną Weigel, córką Ignacego i Jadwigi z Gołąbów, odbędzie się w kościele św. Antoniego we Lwowie w dniu 4. lipca b. r. o godzinie 8. wieczorem.

* **Walne zgromadzenie** żółkiewskiego oddziału Towarz. pedagogicznego, odbędzie się d. 5. lipca w Wielkich Mostach.

* **Zjazd koleżeński.** Wszystkich kolegów, którzy w r. 1876 złożyli egzamin dojrzałości w dziś już nieistniejącej wyższej szkole realnej w Jarosławiu, wzywamy do zjazdu w 20-letnią rocznicę naszego rozłączenia się do Lwowa na dzień 12. lipca. Punkt zborny hotel Imperial ul 3 Maja o godz. 10. rano. *Juljusz Cybulski, Konrad Kulh, Mieczysław Rożański.*

* **„Szkoła ludowa."** Zjazd i zwyczajne walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej", odbędzie się w Przemyślu d. 4. i 5. lipca.

* **Wystawa robót i rysunków** uczenic szkoły wydz.. im. królowej Jadwigi, oraz połączonych z nią kursów praktycznych, otwartą będzie 28 i 29. bm, tj. w niedzielę i w poniedziałek od godz 9. rano do 2. w południe.

* **Podziękowanie.** Gmina Podwołoczyska składa podziękowanie hr. Michałowi Baworowskiemu, właścicielowi Podwołoczysk za bezinteresowne odstąpienie gruntów pod budowę szkoły i strażnicy pożarnej, oraz darowanie pięknego domu wraz z obszernym ogrodem na pomieszczenie rz. kat. plebana, wreszcie za przyczynienie się hojnym datkiem do utworzenia stałej dotacji dla rz. kat. probostwa.

Starzec, kaleka ociemniały, więzień stanu, wygnaniec, i były właściciel dóbr Królestwa Polskiego, cierpiący silny reumatyzm, otrzymawszy 30 bezpłatnych kąpieli w zakładzie leczniczym Jaśnie Wgo bar. Bruniekiego w Lubieniu, lecz bez wszelkich warunków do życia, uprasza litościwych rodaków o łaskawe datki celem umożliwienia utrzymania w czasie kuracyjnym Ma zamiar wyjechać po połowie czerwca. Łaskawe datki przyjmuje Administracja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla Humnickiej nadesłał p. W. N 3 zł

Zmarli.

W Zagórzu powiecie brodzkim zmarł nagle Jan Duklan Słonecki, poseł na sejm krajowy

Markiz de Morès.

Podaliśmy już wiadomość o tragicznym zgonie markiza de Morès podczas wyprawy afrykańskiej. Była to postać niezwykła i warto jej poświęcić trochę uwagi, tembardziej, że lęgną się tendencyjne plotki o nim w rodzaju tej np., że był anarchistą i awanturnikiem, który, stawszy się niemożliwym w Paryżu, poszedł szukać przygód w dalekich krajach.

Antoni książę Manca de Vallombrosa, markiz de Morès urodził się we Francji w r. 1858. Do szkoły Saint Cyr wstąpił w r. 1877, ztamtąd przeniósł się do Lamnour, zkąd wyszedł w stopniu podporucznika pierwszego pułku kirasjerów. Po pięciu latach służby wojskowej podał się do dymisji, którą otrzymał z nominacją na oficera rezerwowego 22. pułku dragonów.

W r. 1882 ożenił się w Cannes i wraz z żoną wyjechał do Ameryki Północnej. Po dłuższym pobycie na zachodzie, gdzie studjował stosunki handlowe, udał się do stanu Dakota i tam przez pięć lat zajmował się kolonizacją i hodowlą bydła. Tam to po raz pierwszy markiz de Morès zetknął się ze spekulantami żydowskimi i zmusił ich do zniżenia ceny mięsa o 80 procent. Wówczas wszyscy wielcy spekulanci zmówili się przeciwko niemu. Na 2 200 rzeźników, biorących udział w zmowie, było 1 800 żydów.

Morès został doprowadzony do upadku i po uregulowaniu wszystkich swoich interesów, zmuszony był wyjechać do stanu Montana. W kilka miesięcy później opuścił Amerykę i udał się do Indyj. Stamtąd, za radą p. Gobleta, ówczesnego ministra spraw zagranicznych, przeniósł się do Tonkinu, gdzie powierzono mu misję urzędową. Po upadku gabinetu Gobleta powrócił do Francji. W r. 1891 za rozmaite broszury antisemickie został skazany na trzy miesiące więzienia. W roku następnym powstał dziennik antisemicki *La Libre Parole.* Morès został jednym z pierwszych jego współpracowników i ogłosił szereg artykułów przeciwko Rotszyldowi, które swego czasu zrobiły wielkie wrażenie. Taka kampanja przeciwko wszechpotężnemu bankierowi z natury rzeczy musiała mu przysporzyć mnóstwo nieprzyjaciół. W pierwszej chwili po ukazaniu się głośnych artykułów ataki na Morèsa były nie zwykle gwałtowne.

Odpierał je też jedne po drugich, posyłając sekundantów oszczercom. Redaktor *Nation,* żyd Dreyfuss, został przez niego raniony w pojedynku na pistolety.

Izaaka zabójcę Fourmiesa, ranił następnie również w pojedynku trzema cięciami szabli. Kapitan Mayer, żyd jak i wszyscy poprzedni, został przez niego zabity w pojedynku, który pozostał sławnym.

Pojedynek ten odbył się dnia 23. lipca 1892 roku. Wskutek tej sprawy Morès wraz ze świadkami stanął przed sądem, lecz został uniewinniony.

Po tem wszystkiem zapał żydów ochłódł cokolwiek i Morès mógł dalsze artykuły pisać już w spokoju. W ostatnich czasach Morès usunął się trochę z widowni politycznej i zaczął badać gorliwie kwestję bimetalizmu i występował ostro w interesujących konferencjach, odbywanych w różnych miastach Francji, przeciwko nienawistnemu wpływowi Anglji.

Wreszcie upodobanie do życia czynnego i ruchliwego skłoniło go do przedsiębrania wyprawy w głąb Afryki, dokąd wyjechał trzy miesiące temu.

Uprzedzony przez rezydenta francuskiego w Tunisie, iż niepodobna przedostać się przez Saharę tunetańską, Morès zdecydował się udać drogą przez Gabes do El Biod, ostatniego posterunku francuskiego w Algierze. Miał z sobą ośmiu ludzi, 45 wielbłądów i towarów za 40 000 franków. Ekspedycja ta była zyskowna, bardzo niebezpieczna, lecz zarazem wybornie zorganizowana. Przybywszy do El Quatia, spotkał tam tuaregów z plemienia Asdżer, którzy wyperswadowali mu, by odesłał eskortę i wielbłądów, pochodzących z Tunisu, a natomiast zgodził ludzi miejscowych i postarał się o miejscowe wielbłądy. Morès zgodził się na propozycję, lecz w dalszą podróż puścił się dopiero d.8. czerwca, gdyż do tej pory zwlekano z dostarczeniem wielbłądów. Zaledwie ujechali parę kilometrów, trzech tuaregów rzuciło się z dobytemi szablami na Morèsa, jadącego na czele karawany. Napadnięty pierwszego zabił z rewolweru, dwaj pozostali uciekli. Jednocześnie dwa oddziały, złożone z tuaregów i kombasów, rzuciły się na karawanę. Morès bronił się bohatersko do południa, czyli, że walka trwała najmniej cztery godziny.

Tuaregowie pozostali panami placu, podzielili pomiędzy siebie towary i następnego dnia wyruszyli na południe. Więźniowie, którzy zdołali im umknąć, powrócili w d 10 czerwca na miejsce walki, gdzie rozpoznali dokładnie zwłoki markiza de Morès i czterech krajowców z jego orszaku.

Morès całe życie spędził w walce przeciwko żydom i Anglikom i chociaż padł z ręki bandytów pustyni tuaregów, nie brak wskazówek, że jego nieprzyjaciele pokryjomu przyłożyli rękę do tej zbrodni.

Wyścigi.

Dzień pierwszy.

Lwów 25 czerwca.

Trzeci bieg o nagrodę antonińską 2000 koron, ofiarowanych przez hr. Józefa Potockiego, dla trzyletnich klaczy i ogierów wszystkich krajów, dostarczył nieco więcej emocji. Meta wynosiła około 3000 metrów. Od startu ruszyły cztery konie z czternastu mianowanych. Z początku prowadziła bieg „Telimena" hr. Jana Tarnowskiego, przy samym końcu jednak wysunęły się naprzód „Kordjan" p. Józefa Krzysztofowicza i „Demeter" Józefa Giżyckiego, staczając ze sobą zaciętą walkę, z której ostatecznie zwycięsko wyszedł „Demeter", chociaż tylko o pół głowy przesadził współzawodnika. Totalizator płacił 7 zł. za 5 i 15 zł. za 10.

W czwartym biegu sprzedażnym *handicap* o nagrodę tow. 2000 koron, z których 1.600 pierwszemu, 400 drugiemu koniowi, z dwunastu mianowanych stanęło u startu pięć trzylatków: „Actionär" rotm. Brzozowskiego, „Kominek" p. Schindlera, „Perhaps" p. Alfr. Mysłowskiego, „Trzynasta" hr. J Tarnowskiego i „Hrabianka" p. Feliksa Scazighiny. Bieg prowadziła przez całe okrążenie toru „Hrabianka", dopiero przed samą metą wyparł ją ze stanowiska „Kominek" i wziął pierwszą nagrodę. Totalizator płacił za 5 zł. 7.

Bieg piąty o nagrodę rządową II. klasy 3000 koron, meta 3.200 m., przeznaczony był dla trzyletnich i starszych ogierów i klaczy galicyjskich, będących własnością członków tow. O palmę zwycięstwa ubiegały się trzy konie: p. Józefa Krzysztofowicza „Arrow's child", p. Schindlera „Biegun" i hr. J. Tarnowskiego „Zawadjaka". W całem pierwszem okrążeniu prowadziła bieg „Arrow's child", dopiero w drugiem okrążeniu wysunął się na czoło „Biegun" i wierny swojej nazwie ubiegł współzawodników. Drugi przybył „Zawadjaka", na ostatku „Arrow's child". Totalizator płacił 6 za 5.

Ostatni bieg był najbardziej interesujący, gdyż w grę wchodziły przeszkody. Był to Kołtowski bieg myśliwski o nagrodę 1000 koron, ofiarowanych przez hr. Wacława Baworowskiego. Dla koni urodzonych w Austrji, a będących własnością członków tow. Meta wynosiła 3200 m. Od startu z 17 mianowanych koni ruszyło 7, z których nagrodę zdobyła sobie po zaciętej walce klacz „Florence" rotm. Brzozowskiego pod por. Fibichem, prowadząc za sobą „Hardzinę" por. Jasińskiego i „Prezenta" rotm. Jana br. Hohenbühla pod por. Kollerem. Totalizator płacił 9 zł. za 5, 18 zł. za 10, 95 zł. za 25.

Korso powyścigowe prezentowało się wcale pokaźnie, wśród prywatnych zaprzęgów było kilka gustownych tarantasów. Po obu stronach ul. Zyblikiewicza utworzył się żywy płot ludzki dla przypatrzenia się wracającym sportsmenom. Bohaterem dnia był p. Schindler, którego trzy konie wzięły pierwsze nagrody.

* * *

Dzień drugi.

Lwów 26. czerwca.

Zanosiło się dziś na bardzo brzydkie wyścigi. Z brzaskiem dnia już nieboskłon powlókł się olbrzymią, ciemną plamą chmur, a od godziny dziewiątej niemiłosierny deszcz lał z małemi przerwami aż do południa. Około pierwszej złoty heljos przedarł się przez ołowianą oponę i rozpromienił horyzont. Było to jakby alegoryczne *pendant* do sportmeńskiej emulacji na turfie: wyścigi żywiołów natury. Ostatecznie słońce utrzymało się „na placu", a ponieważ przez cały czas wiatr chłodził czerwcowe powietrze, temperatura była więc bardzo przyjemna i przyczyniła się do powodzenia dzisiejszego turnieju. Publiczność zebrała się w takiej samej liczbie jak wczoraj.

Program dzisiejszego popołudnia składał się z czterech punktów, z których pierwszym był popis w skakaniu koni wierzchowych o nagrodę

(57)

BEZ WYJŚCIA.

POWIEŚĆ

Juljusza Mary.

(Dokończenie.)

Chciał zgnieść, zdusić ten obraz ohydny ale Marja Anna ugodzona widokiem tym w samo serce, spostrzegła go i zrozumiała...

Podeszła do niego, położyła mu rękę na czole i pochyliła ku sobie tę głowę ukochaną pełną szlachetnych myśli, ale która zbyt wiele rachowała na swoje siły.

Na jej widok, Maks wydał okrzyk rozpaczy, ona zdobyła się na uśmiech i w milczeniu pocałowawszy go w oczy, w te oczy, które widziały nieszczęsny obraz sprawcy złego, odeszła na palcach, jakby nie chcąc mu przeszkadzać, i wróciła do swego pokoju, gdzie zamknęła się na klucz...

Maks chcąc się pierwej uspokoić i wrócić do równowagi pozwolił jej odejść samej. Poszedł do ogrodu i przez godzinę błądził wśród drzew ogołoconych z liści, z których od czasu do czasu pod wpływem promieni słonecznych spadały kłęby śniegu... Powróciwszy do domu zapytał o Anusię. Nikt nie widział młodej kobiety która dotąd nie dzwoniła jeszcze. Nagle zaniepokojony, poszedł szybko do jej pokoju.

Zapukał.

Nikt mu nie odpowiedział...

Pchnął drzwi...

Marja-Anna leżała na łóżku, z rękami złożonemi na krzyż i palcami wykrzywionemi przed śmiertnym bólem..

Twarz była żółta, a oczy szeroko otwarte zapadnięte, otoczone ogromną czarną obwódką.

Maks z krzykiem, z krzykiem strasznym, zwierzęcym rzucił się ku niej:

— Anusiu! Anusiu!

Ale Anusia powiedziała: „Ja tego nie przeżyję". I umarła... z oczyma szeroko roztwartemi w których na wieczne czasy zastygła bezmierna rozpacz, wpatrzonemi w nicość swoich marzeń..

I kiedy umysł jego szalały z trwogi pojął nareszcie straszną prawdę, Maks pochwycił z objęcia martwe jej ciało i okrywając je pocałunkami zawołał:

— Nieszczęsna! Ja cię kochałem! ja cię kochałem!

Na stole leżała ćwiartka papieru, a na niej kilka wierszy skreślonych ołówkiem...

Maks zobaczył ją, pochwycił z pospiechem. Dla niego ani słowa!

Kartka zawierała następujące wyrazy nie zdradzające wzruszenia:

„Dla mego brata Daniela:
Żegnam cię... zostawiam ci Klotyldę...
Odnajdziesz mnie w niej..
Miałeś słuszność...
Jego miłość zabiła mnie."

KONIEC.

honorową (srebrny garnitur przyborów do palenia, ładnie emaljowany) ofiarowany przez hr. Juljusza Bielskiego. Skakanie odbywało się przez sześć przeszkód, wysokich 1 mtr., szerokich 250 cm., miernym galopem myśliwskim. Publiczność dla lepszego przyjrzenia się popisowi przeszła gremjalnie, z wyjątkiem pań, na środek toru skupiła się pod trybuną sędziów, wznoszącą się dumnie po nad olbrzymim placem wyścigów. W popisie wzięło udział trzech poruczników: Zborowicz, Koziebrodzki i Gorayski. Nagrodę przyznano por. Zborowiczowi, który odznaczył się istotnie ogromną zręcznością.

Drugim z kolei był *stop steeple chase* o nagrodę pięćdziesięciu dukatów w złocie i nagrodę honorową jeźdźcowi zwycięzcy. Meta około 4800 metrów, czyli trzy okrążenia toru. Bieg ten przeznaczony był dla koni półkrwi wszystkich krajów, które dotąd jeszcze żadnego biegu z przeszkodami nie wygrały, a są własnością członków towarzystwa. Panowie jeździli sami. Od startu, z 10 koni mianowanych, ruszyły 3, mianowicie: „Vitezna" por. br. Dobrzeńskiego, „Klingsor" podpor. Heintschel-Heinegga i „Nonsens" p. Stan. Pieńczykowskiego. Bieg był mało interesujący, gdyż „Nonsens" palnął kapitalne głupstwo i w drugiem okrążeniu odmówił przeszkody, a „Klingsor", który od początku wysunął się znacznie na czoło, zmylił bieg, wskutek czego zwyciężyła z łatwością „Vitezna". Totalizator płacił 11 zł. za 5.

Godzina ³/₄5. Zaczyna się trzeci z rzędu bieg myśliwski *steeple chase* o nagrodę 1000 koron, gwarantowaną przez gal. Tow. chowu koni dla koni czteroletnich, wychowanych w Galicji. Meta około 5000 mtr. Jestto największy bieg dzisiejszego dnia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Doktor z musu", komedja w 3 aktach Molier'a. Szósty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Z powodu wyścigów początek o godzinie 8; jutro w niedzielę „Królewicz", komedja w 4 aktach E. Lubowskiego. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8; w poniedziałek „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów. Ósmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla. Początek o godzinie 8.

(c) **Z teatru.** Gdyby się znalazł autor dramatyczny, któryby do napisanej przez siebie komedji wprowadził człowieka garbatego albo kulawego i z jego kalectwa wydobywał komiczne efekta dla rozweselenia galerji, która, jak wiadomo, bywa bardzo niewybredną w tem, co się jej podaje i gotowa śmiać się nawet z własnej głupoty, niezawodnie wszyscy poważni ludzie oburzyliby się i nazwaliby to środkiem nieetycznym. Nerwowość jest tak samo chorobą, jak wszystkie inne i kwalifikuje się do badań lekarskich, nie do robienia wątpliwej wartości dowcipów, chociażby one miały wyjść z pod tak znakomitego pióra jak Sardou, to też powtórzona onegdaj po całorocznej przerwie komedja powinna była wywołać w audytorjum raczej niesmak, niż zadowolenie. Tak jednak nie stało się. Część publiczności z gorliwością, godną lepszej sprawy, oklaskiwała wszystkie naciągnięte do nieprawdopodobieństwa sytuacje, z których miało wynikać, że nerwowość właściwie nie istnieje w naturze, a wszyscy ludzie nerwowi są hipokrytami, zmyślającymi chorobę dla pokrycia swojego egoizmu i skąpstwa. W takim to grzechu literackim, popełnionym przez znakomitego pisarza francuskiego, jeżeli się nie mylimy, co najmniej przed laty dwudziestu, przyszło onegdaj wystąpić p. Frenklowi w roli kapitalisty Tuffiera. Sympatyczny gość nasz, podobnie, jak w ubiegłych latach, grał ją z całą artystyczną precyzją i łagodził tu i owdzie ostre, skarykaturowane przez autora kontury postaci. Otoczenie grało poprawnie i bez zbytniej szarzy.

Tygodnika Illustrowanego nr. 25. wyszedł i zawiera następujące artykuły: „Małe słówko o ważnej kwestji" p. Morawską." „Nuncjusz papieski w Warszawie." „Ze Lwowa." „Faraon" p. B. Prusa. „Ze sztuki" p. J. M. B. „Złote listki."

„**W sieci życia**", szkice i nowele przez Janinę Sedlaczkównę. Tomik, zawierający 9 nowel pod powyższym zbiorowym tytułem, wyszedł nakładem redakcji *Gońca wielkopolskiego* w Poznaniu. Oto tytuły tych obrazków i szkiców: 1. „Z egipskiej niewoli. 2. Zagrzmiała, runęła w Betlejem ziemia. 3 Los i los. 4. Dziedziczna manja. 5. Sam widzisz Boże! 6. Dla niej. 7 Na czarnym szlaku. 8. Do zgonu. 9. Doba nędzy. W cyklu tym nowele Do zgonu i Na czarnym szlaku, napisane są na tle historycznem; pierwsza z czasów Kościuszki, druga z wojen kozackich, przypomina żywością obrazowania dawniejszą opowieść tej autorki pn. Kozacze zawieruchy. Inne nowele z tego cyklu wprost z życia wzięte, barwne, czasem o ciemnych kolorach obrazki i sceny rozgrywają się pośród maluczkich, wydziedziczonych; Dziedziczna manja ma za temat, humorystycznie wzięty upór, spotykany tak często w naszych czasach, w których to ludziska gwałtem rwą się do pisania choćby bez iskry talentu, lecz jak Mantegazza twierdzi, wiek nerwowy, który i ambicji niewłaściwy nadaje kierunek, tego jest powodem. Również humorystyczny, lecz zarazem rzewny jest Los i los, opiewający dzieje literata, prawdziwie utalentowanego z Bożej łaski autora. Dla niej (dla Ojczyzny) dzieje się pośród słuchaczek uniwersytetu na obcej ziemi. P. J. Sedlaczkówna posiada dobrą markę i między autorkami młodymi zaszczytne zajmuje miejsce. Polecić więc możemy szczerze każdemu jej szkice i nowele.

„**Bitwa narodów.**" W panoramie lipskiej wystawiono nowe dzieło olbrzymich rozmiarów pendzla pp. Ottona Sindinga, Gustawa Ankarrona i A. Blocha p. t. „Bitwa narodów pod Lipskiem w r. 1813." Dzieło to charakteru panoramicznego, noszące cechy prawdziwie genjalne, sprawia potężne wrażenie i ściąga tłumy widzów. Z nadzwyczajną, łudzącą prawdą odtwarza ono słynną, jedyną może w historji ludzkości bitwę, która poniekąd zdecydowała o losie Napoleona. Bierze w niej udział z jednej strony armja francuska w liczbie 150.000 żołnierzy przeciwko połączonym armjom: rosyjskiej, pruskiej i austrjackiej w liczbie 300.000 żołnierzy, a z monarchów widać Napoleona I, cara Aleksandra I., Fryderyka Wilhelma i cesarza Franciszka. Płótno to przedstawia okropności wojny w całej jej wspaniałej grozie, z nadzwyczajną, łudzącą prawdą, a widz odbiera wrażenie imponujące.

Przedstawienie „Hrabiny" w Stanisławowie. Donoszą nam stamtąd: Ku uczczeniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu wystawienia pierwszej opery mistrza Moniuszki wykonało w dniach 21. i 23. b. m. w tutejszym teatrze imienia Aleksandra hrabiego Fredry, grono amatorów, przeważnie uczniów towarzystwa muzycznego, operę jego „Hrabina". Śliczne to dzieło pełne swojskich za serce chwytających motywów, skrócone odpowiednio do małej sceny, znalazło w dyletantach, ożywionych dobremi chęciami, a zamiłowanych w muzyce szlachetnego stylu, nadspodziewanie dobrych wykonawców pod batutą zaszczytnie znanego swego dyrektora p. M. M. Biernackiego. Ciężkie to było zadanie w przeciągu 2¹/₂ miesięcy wystawić operę nietylko pod względem wokalnym przedstawiającą dla dyletantów wielkie trudności, ale i pod względem gry niełatwą.

Wynik był ten, że p. Biernacki trafną obsadą głosów i godną uznania pracą dokonał dzieła, przechodzącego prawie siły amatorskie. Z akompanjamentem dzielnie się trzymającej pełnej orkiestry 95. pułku piechoty, popłynęły wspaniałe tony polonezów i rzewne dumki Broni, interpretowane bardzo ładnie przez pannę S. Ch Rola „Hrabiny" owej *dame de la grande société*, przypadła pannie W. Samb., której pierwszy występ w tak długiej i uciążliwej partji pozwolił podziwiać silny, wspaniale się zapowiadający mezzosopran o wybitnie dramatycznym zakroju i rozległej skali. Partję Ewy, rozbawionej salonowej dziewczynki, śpiewała panna I. Cza., stawiająca wogóle pierwszy krok na deskach scenicznych. Krok ten wypadł nadspodziewanie dobrze tak pod względem opanowania części muzycznej, jak gry.

Partje męskie komiczne spoczywały w rękach pp. I. Chełm. (podczaszyc) i M. Jur. (Dzidzi) mając w nich wykonawców wychodzących już po za ramy dyletantyzmu. Role te odegrane zostały z humorem i swobodą rutynowanych artystów. Chorążego i Kazimierza śpiewali pp. I. Str. (basso cantante) i I. Fr. (tenor baryton), przyczem wykazali piękny, choć jeszcze nie wyrobiony materjał głosowy.

Kostjumy częścią z teatru skarbkowskiego pożyczone, częścią nowo sprawione przez towarzystwo muzyczne i samych amatorów, godne były nawet wielkiej sceny. Chór męski śpiewał dobrze i gładko. Całe przedstawienie zrobiło bardzo dobre wrażenie i powinnoby zachęcić sympatyczne towarzystwo do dalszej pracy w tym kierunku.

Sztuka polska za granicą. We wrześniu z. r. donosząc o wyjeździe p. Roberta Poselta, byłego ucznia konserwatorjum we Lwowie i w Pradze, w celu dalszego kształcenia się do Paryża, wyraziliśmy nadzieję, że rodak nasz wkrótce zabłyśnie w Paryżu wśród pierwszorzędnych artystów. I nie omyliliśmy się. Jak nam bowiem z Paryża donoszą, zaangażowany został p. Poselt do słynnych koncertów symfonicznych Lamoureux, pod względem doboru sił tak wybrednych, że tylko pierwszorzędni artyści do nich bywają dopuszczani. P. Poselt, który przez cały rok bieżący pracował w konserwatorjum paryskiem pod kierunkiem znanego wirtuoza i profesora Garcina, zdobył sobie wykwintną grą swoją na skrzypcach nietylko poklask i rozgłos w salonach paryskich, ale nadto uznanie takich mistrzów, jak słynny kompozytor i profesor Viguier i dyrektor opery p. Daubé. Przepowiadają mu świetną przyszłość.

Rada miasta Lwowa.

(*Uzupełniający wybór 4 członków do komisji elektrycznej. — Weryfikacja wyboru radnego Soleskiego*).

Lwów 25. czerwca. Początek o godzinie 7. wieczorem. Przewodniczy prezydent pan Mochnacki. Miano przystąpić do drugiego głosowania nad wnioskiem ewentualnego zatwierdzenia wyboru radnego prof. Józefa Soleskiego. Ponieważ referenta komisji weryfikacyjnej na początku posiedzenia nie było, zarządził p. prezydent uzupełniający wybór komisji rozpatrującej sprawę ewentualnego zawarcia nowego kontraktu o kolej elektryczną we Lwowie, — mianowicie, czy gmina miasta Lwowa wejść ma w spółkę z firmą Siemensa i Halskego.

Do komisji tej wybrano dodatkowo pp. dra Loewensteina, Cybulskiego, Rawskiego i dra Ciesielskiego.

Następnie przystąpiono do załatwienia sprawy weryfikacji wyboru p. Józefa Soleskiego.

Radny dr. Piętak stawia wniosek, aby nad kwestją weryfikacji p. Soleskiego, głosować jawnie i imiennie.

Przeciw temu wnioskowi przemawiali pp. dr. Maryański, dr. Weigel, dr. Ciesielski, Ciuchciński i referent dr. Byk, wykazując, że według statutu głosowanie musi być tajne kartkami.

Za wnioskiem dra Piętaka przemawiali dr. Głąbiński, dr. Małecki, dr. Marchwicki, dr. Loewenstein, dr. Tabaczyński, Rewakowicz.

Wniosek dr. Piętaka odrzuciła rada 39 przeciw 37 głosom. Przystąpiono tedy do tajnego głosowania kartkami. Wynik był następujący: Głosujących 82, absolutna większość 42; za unieważnieniem wyborów głosowało 41, za ważnością 39, białych kartek oddano 2. Ponieważ wniosek nie otrzymał większości, przystąpiono do drugiego głosowania. Przy powtórnem głosowaniu oddano 79 kartek, za unieważnieniem wyboru prof. Soleskiego głosowało 40, przeciw 39 radnych. Wybór p. Józefa Soleskiego został zatem przez radę unieważniony.

Po załatwieniu tej sprawy prezydent p. Mochnacki poddał pod rozstrzygnięcie rady kwestję, czyli ma być zarządzony wybór dwóch wiceprezydentów, jak to postanawia nowy statut miasta Lwowa, czy też tylko jednego wiceprezydenta, według postanowień dawnego statutu.

Jak wiadomo obecna rada wybraną została na podstawie dawnego statutu, jednakowoż ponieważ nowy statut wejść ma w życie natychmiast po ogłoszeniu, z tego wynika, że powinien być rozpisanym wybór dwóch wiceprezydentów.

Za tem zdaniem oświadczyli się pp. dr. Małachowski, dr. Loewenstein i dr. Piętak, — przeciwnego zdania był dr. Ciesielski. Rada znaczną większością uchwaliła rozpisanie wyboru dwóch wiceprezydentów. Na tem o godz. 10. wieczorem zamknięto posiedzenie.

Z Izby sądowej.

Tarnopol 25. czerwca.

(*Rozbójnicze morderstwo i podpalenie*).

Istny potwór w ludzkiej postaci zasiada dziś na ławie oskarżonych, przed trybunałem przysięgłych. Jest nim wieśniak Jakób Szulima, także Jakim Szułyma zwany, któremu prokuratorja państwa zarzuca, że w nocy na 31. stycznia rb., celem rabunku, wymordował całą rodzinę arendarską w Kalinowszczyźnie z 4 osób się składającą, a mianowicie: Eizyka Schutzmana, jego żonę Etię i ich dzieci Małkę i Cywię, a następnie dla zatarcia śladów, podpalił dom, w którym owa nieszczęśliwa rodzina mieszkała. Jak wynika z aktu oskarżenia, Schutzmann mieszkał ze swoją rodziną w domu, który najął od Władysława Ochockiego. W domu tym utrzymywał szynk, połączony z trafiką, sprzedawał nadto mydło, sól i zapałki i czerpał z tego skromny dochód, który wystarczał mu na utrzymanie rodziny. Gdy 31. stycznia rano wieśniaczka Hanuśka Franków, chciała wejść do mieszkania Schutzmannów, by kupić mydło, zastała drzwi wchodowe podparte kijem brzozowym, a w izbie pełno dymu. Widokiem tym przerażona, zawiadomiła zaraz o swem spostrzeżeniu sąsiadów, którzy udali się do pomieszkania Schutzmannów, gdzie zastali tak gęsty dym, że dla przewiewu umyślnie zbili okno, widząc zaś, że z bankbetlu iskry się sypią, a z łóżka dalej dym buchał, przedewszystkiem zabrali się do stłumienia pożaru.

Ledwie tylko dym trochę ustąpił, okropny widok przedstawił się ich oczom. W izbie leżały 4 trupy z roztrzaskanemi czaszkami. Nieszczęśliwa Schutzmanowa, będąca w stanie ciężarnym, była po pas obnażona i twarzą do góry zwrócona, zaś zwłoki córki Cywy na twarzy i z przodu na piersiach zwęglone. Wezwana natychmiast z Czortkowa komisja sądowo lekarska skonstatowała nadto, że w izbie wszystko było poprzewracane, jakby sprawca szukał za odpowiedniemi do zabrania rzeczami, szafa na tytoń była splądrowana i drzwi jej oderwane, a płaszcza Schutzmana, którym się córka na noc przykrywała, nie było. Okrutnego zbrodniarza pochwycił wkrótce wachmistrz żandarmerji Maurycy Klapholz. Na wieść o wymordowaniu Schutzmanów, udał się natychmiast do domu Jakima Sułymy, o którym wiedział, że w nocy na 21. listopada 1886 w Buczaczu maczugą zamordował we śnie Michała Hajduckiego, że za czyn ten zasądzony na ośmioletnie ciężkie więzienie i karę tę 10. lutego 1895 ukończył. Przedsięwziął tedy u niego rewizję ze skutkiem dodatnim, albowiem stwierdził, że obwiniony był w posiadaniu drobnej monety w ilości 2 złr. 80 ct., tudzież płaszcza, który sąsiedzi poznali jako własność Eisika Schutzmana.

Przy ścislejszej rewizji znaleziono dalej u Sułymy, między otworem pieca a podłogą 17 paczek tytoniu po 7 ct., z których dwie paczki miały widoczne ślady krwi, nadto z za pieca wydobyto pozłótkę. Przyaresztowany przez żandarmów przyznał się Sułyma do winy, atoli w toku śledztwa odwołał swoje zeznanie, twierdząc, że uczynił to z żartu i by go żandarmi nie bili. Do rozprawy, którą prowadzi radca Kuźma, zawezwano 17 świadków. Oskarżonego broni z urzędu sekretarz rady p. Aleksander Hryniowiecki. Wstęp do sali rozpraw dozwolony tylko za biletami. Proces budzi nadzwyczajne zainteresowanie wśród tutejszej publiczności, która tłumnie zapełniła audytorjum.

Zamieszki na Wschodzie.

(**Telegr „Dzien. Polsk."**)

Stambuł 26. czerwca. Gubernatorem Zejtunu mianowany Grek.

Londyn 26. czerwca. W izbie niższej oświadczył Curzon, że mocarstwa jednomyślnie zaleciły Porcie spełnienie trzech znanych żądań Kreteńczyków, a mianowicie nominację chrześcjanina gubernatorem, przywrócenie konwencji z Haleppo i zwołanie sejmu kreteńskiego, a nadto udzielenie ogólnej amnestji.

Nadto oświadczył Curzon, że konsulowie, rezydujący w Wanie, w raportach swych konstatują, że obecne zachowanie się władz tureckich i wojska jest dobre i że na żądanie sułtana wicekonsulowie kilku mocarstw starają się o przywrócenie znośnych stosunków.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Friedrichsruh 26. czerwca. Li-Hung-Czang złożył wczoraj wizytę Bismarckowi.

Paryż 26. czerwca. Izba naradza się nad ustawą o pracy kobiet i dzieci, przyczem postawiono już wniosek o ustawowy ośmiogodzinny dzień pracy.

Wersal 26. czerwca. Książę Nemours umierający.

Rzym 26 czerwca. Trybunał rachunkowy przyznał Crispi'emu emeryturę w kwocie 25.000 fr. rocznie.

Wiedeń 26. czerwca. Wczoraj ukonstytuowało się kuratorjum dla fundacji jubileuszowej tanich mieszkań ludowych. Fundacja rozporządza obecnie przeszło półmiljonem zł.

Wiedeń 26. czerwca. Główna wygrana państwowej loterji na cele dobroczynne padła na nr. 75023, druga na nr. 232446, po 1000 zł. wygrały nrnr. 180541 i 285385.

Londyn 26. czerwca. Z Yokohamy donoszą, iż liczba ofiar podczas ostatniej powodzi według urzędowych wykazów wynosi 27.000 zmarłych, 8000 rannych.

Berlin 26. czerwca. Uwolniony adwokat Friedmann wskutek rozkazu wydalenia z granic Niemiec, udał się do Brukseli.

Paryż 26. czerwca. Wczoraj rozpoczęła się rozpisana trzy dni rozprawa przeciwko Artonowi, która jednakowoż nie budzi wielkiego zajęcia. Głównym punktem oskarżenia jest to, iż Arton przez fałszywe zapisywanie w książkach oszukał towarzystwo akcyjne fabryki dynamitu o cztery miljony franków.

Wiedeń 26. czerwca. Cesarz przyjmował dziś na audjencji dr. Plenera, następnie księdza kardynała Agliardi'ego, gwardzistę papieskiego Miccioli'ego, ablegata papieskiego Locatilli'ego, wreszcie posła perskiego Nerimana chana, który wręczył cesarzowi swe listy uwierzytelniające.

Paryż 26. czerwca. Umarł książę Nemours.

Barcelona 26. czerwca. Wczoraj uwięziono znów wielu anarchistów. Uwięziono także pewnego Włocha, korespondenta dzienników medjolańskich.

Rzym 26. czerwca. Wśród niezmiernego udziału ludności odbył się publiczny konsystorz, na którym włożono kapelusze kardynalskie ks. kardynałom ze Lwowa (ks. Sembratowiczowi), z Salzburga, Valadolidu i Bourgas.

Madryt 26. czerwca. Pomiędzy rządem a opozycją przyszło do porozumienia, co do kosztów na dalsze prowadzenie wojny na Kubie.

Buluwayo 26. czerwca. Powstańcy murzyńscy zamknęli ze wszystkich stron fort Charter w kraju Maszona i złupili stację Mirandella. Do kraju Maszona wysłano sześćdziesięciu ludzi z jedną armatą Maksyma.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 26. czerwca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 349 62, Węg. Kredyty 379·50, Anglobanki 157 —, Wiedeński „Bankverein" 264·50, Unijony 284·25, Laenderbanki 251·—, Sztacbany 358·87, Lombardy 103·—, Elbethale 274.50, Kolej północno-zachodnia 266 75, Tytuniowe 169·—, Rima 234·—, Alpiny 78·20, Renta majowa 101·30, Węg. renta koronowa 98 95, Losy tureckie 53·30, Marki niemieckie 58·35, na lipiec —·—.

Berlin 26. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 219·— (349 76), sztacbany 152 60 (358·64), lombardy 44 10 (103·52), Disconto 207 75. Usposobienie ciche.

Frankfurt 26. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwanę *Wiener Parität*). Kredyty 296 75 (349 98), sztacbany 308·25 (358·70) lombardy 90 62 (103·63) Laura 153·80, Harpener 157 20, Disconto 207 60. Usposobienie ciche.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 26. czerwca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	349·87	Gal. obl. prop.	97 40
Alpiny	77 90	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	379 50	Akcje tyton.	168·—
Anglobanki	156 50	4%. Poż. kraj.	
Unjony	284 20	z r. 1893	97·10
Ludwiki	—·—	Elbethale	275 —
Nordbany	—·—	Länderbank	250 50
Lombardy	102·50	Renta zł. węg.	123 —
Losy tureckie	53·40	Bankvereiny	261·50
Staatsbany	359 25	Wspólna rentap.	—·—
Czerniowieckie	288 50	Ruble	127·25

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów maja 26. czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 285 — do 288·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 387·— do 397·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·30 do 111·—. Banku hipot. gal. 4¹/₂% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4¹/₂% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·20 do 98·90. Tow kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41¹/₂ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4¹/₂% w. a. III. em. 100 — do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4¹/₂% w. a. 100 — do 100·70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·10 do 97·80 Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98 —. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.50 do 1·27.50. 100 marek niem. 58·60 do 59 10.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26 czerwca 1896 r

HOTEL ŻORŻA. A. Gorayski z Moderówki. T. Morawski z Kujdaniec. J. Brandys z Wielkich dróg. M hr. Ledochowski z Podola ros. K. Abgarowicz z Dubienka. T. Barański z Łukawicy. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Kosicki z Jarosławia. K. Rogowski ze Schodnicy. Dr. Wilson z Kopeczyniec. L. Kościszewski z Królestwa Polskiego.

HOTEL EUROPEJSKI. Z Reinsperger z Czernichowa. S. Sozański z Wiednia. S. Białoskórski ze Staj. K. Alzner ze Żółkwi R. Freitag z Waszkowic. Dr. J. Nazarkiewicz z Podola ros. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. O. Sala z Wysocka. F. Niederhöffer z Wiednia. Z. Skibniewski z Rosji. M. Bauer z Tłumacza. H. Jekel z Dornawatra. H. Sauerteich z Wiednia

W odpowiedzi p. Henrykowi Rewakowiczowi.

W nr. 176 *Kurjera Lwowskiego* opisuje p. Henryk Rewakowicz sprawę rzekomego sfałszowania podpisu p. dr. Hahna na proteście przeciw wyborowi p. Józefa Soleskiego i umieściwszy w dosłownem brzmieniu sprostowanie, wystosowane w tej mierze przez dr. Hahna, dodaje, że około godz. 6. wieczorem otrymał autentyczną wiadomość, jakoby dr. Hahn był z powodu tego fałszerstwa swego podpisu trapionym przez Webersfelda, który dowiedziawszy się, że dr. Hahn był już z tą sprawą w *Kurjerze*, błagał go, aby nie robił z tego użytku.

P. dr. Hahn złożył rzeczywiście na ręce p. Wysłoucha wspomniane sprostowanie, umieszczone w nr. 175 *Kurjera Lwowskiego*, a było to o godz. 1. po południu. O godz. 5. wieczorem przesłał dr. Hahn do redakcji *Kurjera* drugie pismo, w którem wzywa p. Henryka Rewakowicza, żeby ze złożonego przez siebie pierwotnego sprostowania nie robił żadnego użytku.

Czy podpis p. dr. Hahna był na proteście rzeczywiście sfałszowany, czy inne jakie względy spowodowały całe to zajście — na wszelki wypadek nakazywała p. Rewakowiczowi prosta uczciwość dziennikarska, na którą zbyt często zwykł się powoływać, żeby stosując się do woli p. dr. Hahna pierwotne tegoż sprostowanie jako już bezprzedmiotowe i nie istniejące rzucił do kosza. Jak długo to sprostowanie nie zostało jeszcze pomieszczone w łamach *Kurjera*, było ono wyłączną własnością p. dr. Hahna, którą mógł dowolnie rozporządzać. Z chwilą, w której p. dr. Hahn sprostowanie to wycofał, nie miał p. Rewakowicz prawa nadużywać dobrej woli p. dr. Hahna i gdyby posiadał szczyptę przyzwoitości nie byłby się dopuścił takiego samowolnego rozporządzania cudzą własnością.

Jeżeli zacietrzewienie spowodowało już p. Rewakowicza do nadużycia tego sprostowania, to znów prosta uczciwość nakazywała mu po zamieszczeniu sprostowania, podać także i drugie pismo p. dra Hahna.

Ale w takim wypadku zawiódłby p. Rewakowicza efekt tego strasznego odkrycia co do sfałszowania podpisu p. dr. Hahna i spodziewany rezultat równałby się zeru, powiedziawszy sobie zatem „wszystkie środki dobre, które prowadzą do celu", nie zawahał się p. Rewakowicz obejściem rzeczywistego stanu rzeczy, zatajeniem pisma p. dra Hahna, które całą sprawę umarzało jako niebyłą, napuszystym frazesem o błaganiu p. dra Hahna przez Webersfelda, nadać tej sprawie obrót potrzebny mu do jego celów i obałamuciwszy opinję publiczną, wysypać z tego powodu cały stek karczemnych epitetów, stanowiących właściwość stylu p. Rewakowicza i stosowanych w wszelakich wypadkach przez *Kurjera Lwowskiego*.

Czy w rezultacie dr. Hahn podpisał ten protest, czy go nie podpisał — to nie zmienia postaci rzeczy i nie wpływa na jego ważność, skoro inne podpisy na nim umieszczone są autentyczne. Jeden podpis wystarcza do ważności takiego aktu. Podpisy reszty protestujących nie ulegają rekryminacji i chociaż według twierdzenia *Kurjera*, tego areydemokratycznego organu, pochodzą one od hotelarzy, stolarzy, ślusarzy itp, jak z przekąsem ponazywał p Rewakowicz w swoim organie tych obywateli — odniósł protest pożądany skutek i za tą ciemną robotą, za tą niecną intrygą oświadczyła się większość rady miejskiej unieważniając wybór p. Józefa Soleskiego. *Sapienti sat.*

Edward Webersfeld.

(1—1).

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

DOKTOR z MUSU

komedja w 3 aktach Mollera.

OSOBY:

Geront	Chmieliński
Julja, jego córka	Biernacka
Leander, jej kochanek	Kliszewski
Sganarel	Frenkel
Marta, jego żona	Rybicka
Robert, sąsiad Sganarela	Janikowski
Walery, służący Geronta	Walewski
Łukasz	Kwiatkiewicz
Dorota, jego żona	Gromnicka
Jacenty, wieśniak	Hryniewicz
Laurenty, jego syn	Tarasiewicz

Rzecz dzieje się na wsi

Jutro „Królewicz" komedja w 4 aktach E. Lubowskiego.

Gościnny występ Mieczysława Frenkla art. rządowych teatrów warszawskich.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Adwokat dr. Kwiatkowski w Stanisławowie poszukuje koncypienta. 493

3.000 pokoi **tapet** na składzie okazyjnie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2. 259

Tanio sprzedam: Expres, rewolwer, strzelbę, rogi do ubrania pokojów. Ul. Kraszewskiego 25. Odźwierny wskaże. 489

Rękawiczki angielskie, damskie i męskie. Spinki, Szpilki do stawek najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Story na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Klacz 5-letnia gniada, 15 miary, dobrze ujeżdzona z wózkiem i angielskim chomontem lub bez do sprzedania. Łaskawe zgłoszenie przyjmuje pod adresą Marcin Patryn w Strzyżowie nad Wisłokiem.

BLUZKI
damskie do prania w najnowszych fasonach i kolorach od 2.50. Półkoszulki kolorowe i białe od 45 ct. Kołnierzyki, manszety miękkie i sztywne w najnowszych wzorach
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki róg Hetmańskiej.

Pierścienki włosienne, wyrób ręczny b. więźnia stanu z r. 1863—4 znajdują się we wszystkich trzech handlach Wgo p. Ludwiga, a mianowicie przy ul. Halickiej, Akademickiej i przy placu Marjackim — po cenie 30 ct. i wyżej.

Osoba inteligentna poszukuje miejsca dla dzieci lub do towarzystwa; zajmie się wszystkiem to jest gospodarstwem, szyciem ręcznem i robotami; skromne wymagania. Łaskawe zgłoszenia: Bióro ogłoszeń L. Plohna, Lwów, Karola Ludwika 9, pod „Osoba." 496

Nowe kamienice lub **parcele** do sprzedania. Piekarska 21 A

Dr. Stanisław Schätzel adwokat w Brzeżanach, poszukuje koncypienta.

3 magazyny na meble lub towary w suterenach ul. Kalecza 9 A).

Jeune homme instituteur Français cherche une place pour la campagne Ecrire ou s' adresser: Debray rue Łyczakowska 19. 492

Rutynowany koncypient adwokacki poszukuje korzystnej posady, ewentualnie substytucji. Zgłoszenia pod „Doctor Verus" przyjmuje administracja „Dziennika." 495

Rządca, posiadający studja rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od 1. lipca 1896. *W. Chyćko*, Sądowa Wisznia. 439

Artysta-estetyk nauczyciel tańców *Emil Dworzak*, przyjmuje łaskawe zgłoszenia P. T. Świetnej Publiczności w biurze dzienników l. 2. Sklep ul. Kilińskiego we Lwowie.

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I. klasą gimnazjalną lub realną poszukuje handel korzenny St. Jaśkiewicza w Rzeszowie. 483

Kołdry szyte,
Materace z czystej włosieni,
Kocyki wełniane, **Kapy** na łóżka, **Dreliszki** liberyjne i na materace poleca magazyn **A. KRZYSZTOFOWICZA**, we Lwowie, pl. Halicki l. 2.

WINA stare tokajskie w wielkim wyborze od zł. 2.40 do zł. 12 za szampańską flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia etc. ul. Jabłonowskich 2, lub Zielona 6.

Pokój frontowy z kuchnią w parterze od 1. lipca. Brajerowska 15.

URZĘDNIK
do służby **akwizycyjnej** przyjęty będzie na korzystnych warunkach przez pierwszorzędne austrjackie towarzystwo ubezpieczeń od wypadków.

Podaje się przez to sposobność zrobienia karjery człowiekowi młodemu, inteligentnemu i chętnemu.

Oprócz osobistej **zdolności do obrotu** partjami i stosunków w lepszych kołach towarzyskich, wymagane jest wykazanie się z nienagannego życia. Wiadomości fachowe nie bezwarunkowo potrzebne, udziela się bowiem dokładnej instrukcji.

Wyczerpujące oferty po niemiecku z cur. vit. i podania referencji do Administracji *Dziennika Polskiego* pod cyfrą „T. 7220." 550 1—3

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny, można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania.

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftula Toepfer.

KREGLE,
KULE do KREGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Flasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—?
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Rejestra gospodarcze
najpraktyczniejsze jakie dotychczas istniały wydaniem J. W. hr. Mieczysława Dunin Borkowskiego w Mielnicy zawierają rachunki dla folwarków, gorzelń i lasu.
Cena złr. 2.
Do nabycia u nakładców
Gergowicz i Bauer
handel papieru
Lwów ulica Halicka liczba 16.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY
chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5 „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Wlodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska. Sokal: Wareż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński: Jaworzno: A. Janicki.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.

☞ Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—19

„The King Pneumatic" Koła



Model 1896 są w technicznem wykończeniu najlepsze i reprezentują markę znakomitą od lat 10ciu. Waga 13½ kilo, kompletne zł. 120. Damskie rowery zł. 125 pod zupełną gwarancją. **M. Rundbakin** w Wiedniu, Glockengasse 2, I. p.

Dobra Podwołoczyska
1300 morgów obszaru,
są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowymi do
wydzierżawienia
Bliższych wiadomości udziela kancelarja Dra Stanisława Pohoreckiego adwokata krajowego w Tarnopolu.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

Młody człowiek
posiadający zupełną rutynę w zawodzie bankierskim, **biegły w korespondencji** polskiej i niemieckiej, znajdzie u mnie umieszczenie. Własnoręczne oferty polsko-niemieckie, z podaniem dotychczasowego zajęcia i żądanego wynagrodzenia, przy załączeniu fotografji i odpisu świadectw nadsyłać należy pod moim adresem najdalej do dnia 30. czerwca 1896.
August Raczyński
dom bankowy w Krakowie.

Harrachowski
SER śmietanowy
rozsela Zarząd gospodarczy **J. O. Hrabiego Harracha**
w Plana n/Lużnicą
(Czechy).
Cenniki darmo i opłatnie.

Przewóz pasażerów
Szczecin Nowy-Jork
Cena jazd 120 marek
R. Mügge, Szczecin
Unterwiek 7.

Licytacja
dnia 2. lipca 1896 r. o godzinie 9. rano odbędzie się w Hryniowcach (stacja kolei państwowej Tłumacz)
publiczna sprzedaż
żywego i martwego inwentarza tychże dóbr, oraz urządzenia domowego.
Zarząd masy konkursowej.

Niech pan karmi szczury i myszy
tylko pewnie **zabijającym** środkiem
V. Kobbe'go Heleoninem
nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt domowych, w puszkach po 50 i 90 ct. do nabycia.

Skład główny u **J. GROLICHA w Bernie.** We Lwowie u Alojzego Hübnera droguerji; Bełz w apt. Grossa; Borysław: apt. Zeh; Rzeszów apt. Karpiński; Stanisławów apt dr. Beill; Tarnopol apt. Krzyżanowski; Tyśmienica apt. Rubel; Wadowice apt. Macudziński. 1464 1—6

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy Zuckmantel (Austr. Szląsk) Hydroelektroterapia. Elektryczna kąpiel dwukomorowa. Gimnastyka lecznicza. Massaż. Kuracja dyet. i terenowa. Prospekty franco i bezpłatnie. Właściciel i lekarski kierownik: *Dr. Schweinburg,* długol. I. as. prof. Winternitza w Wiedniu-Kaltenleutgeben.
1511 1—8

Jodowo solankowe kąpiele BAD HALL w Wyższej Austrji.
Najsilniejsze solanki jodowe na kontynencie przeciw **skrofułom** i tym ogólnym i specjalnym **cierpieniom**, w których **jod** jest **najważniejszym czynnikiem leczniczym. Znakomite urządzenia lecznicze. (Kąpiele i leczenie zdrojowe, zawijania, inhalacje, Massaż, Kefir). Bardzo pomyślne warunki klimatyczne.** Stacja kolei; kierunek podróży przez Linz nad Dunajem lub Steyr. — **Sezon od 15. Maja do 30. Września.** (Kąpiele wydają się także od 1. do 15. Maja). Wyczerpujące prospekta w wielu językach przez **Zarząd zdrojowy w BAD HALL.**

Na sprzedaż
Folwark
260 morgów; 220 roli, 40 łąk, skomasowane, budynki odpowiednie, koło Mościsk, od stacji 2 kilometry.

Bliższych informacji udzieli tylko ustnie kancelarja Wgo dra M. Sietnickiego adwokata we Lwowie, plac Smolki liczba 3. 1615 1—1

Wielkie hiszpańskie wiśnie
wielkie wybrane
MORELE
(także wyborne do gotowania konfitur) w 5 kilowych koszykach pocztowych, najstaranniej pakowane po zł. 1.26 ct. do nabycia u **A. Hoffmanna w Nyiregyhaza** (Węgry). Ponieważ ekspedycja trwa tylko krótki czas, upraszam 1610 o rychłe zamówienia. 1—6



Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
H. Auerbahn, restauracja „pod sroczką" ul. Kopernika 10.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Józef Ehrlich, Kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Adolf Grünfeld, Janowska 7.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Dawid Kössler, ulica Pańska l. 12 pod „Soblikiem".
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka 79.
Jerzy Kirsch, ul. Solarna l. 6.
Michał Landes, ul. Skarbkowska l. 4.
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
J. Nowożeniuk, ul. Kopernika l. 4.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Karol Przybylski, Teatralna l. 13.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rolhberg, ul. Kazimierzowska.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego pod „Słoniem".
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Antoni Uniarz, ul. Batorego l. 12.
Henryk Voise, Piwiarnia Okocimska, róg ul. Sykstuskiej i Słowackiego.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6. 1040 1—?
Pawilon okocimski pl. c wystawy.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo Okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. *JAN GÖTZ.* browar w Okocimiu

Z ces. król. uprzyw. fabryki
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
JANA RIEDLA
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

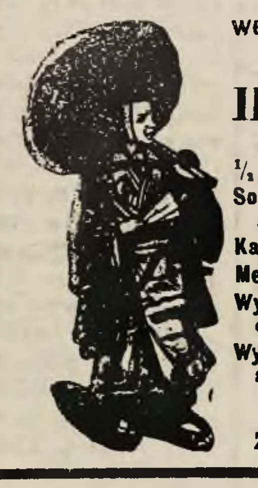
FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

KOMPLETY OPRAWNE
„ŚWIATA W OBRAZACH"
są do nabycia
w Administracji „Dziennika Polskiego"
po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)
☞ **jak długo zapas wystarczy.**

ŻEGIESTÓW
w Galicji nad Popradem, stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu. 1536 1—5
Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemji.
Lekarz zdrojowy Dr. WŁ. HOJNACKI.
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i Popradowe.
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia ospałe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

☞ **Opakowania nie liczy się.** ☜
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

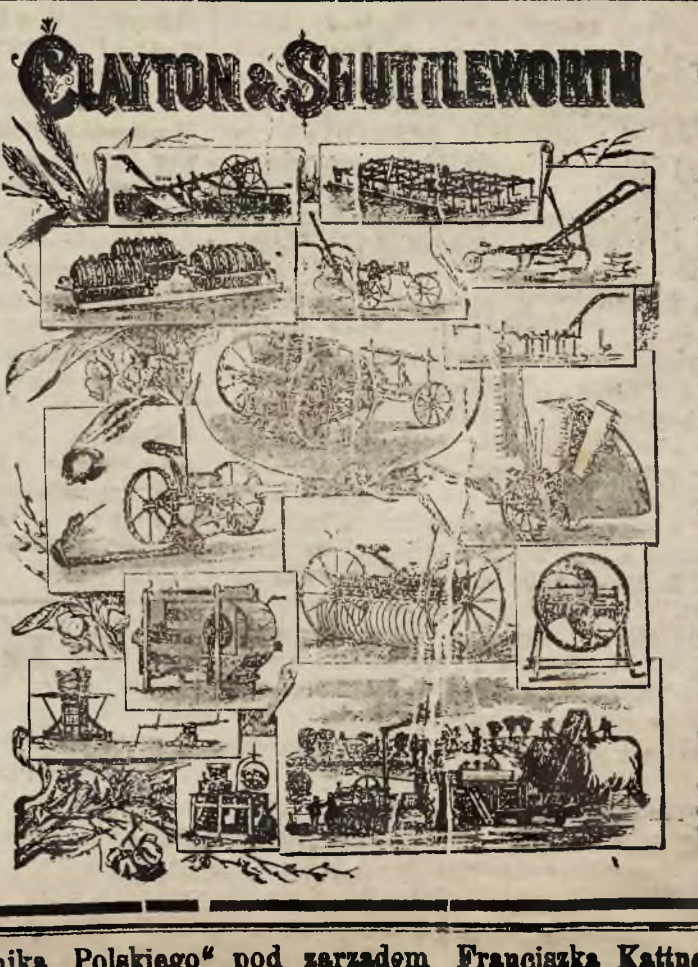
Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. lipca 1896 r. na losy miasta Wiednia po złr. 4.50.
☞ **Główna wygrana 200.000 złr. w. a.** ☜
i do ciągnienia 6. lipca 1896 r. na 3% losy Austrjackiego Zakładu kredyt. ziemskiego II. Em. po zł. 1.75 wraz ze stemplem.
☞ **Główna wygrana 50.000 złr. w. a.** ☜
oraz
LOSY na spłaty miesięczne.
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1041 1—?

Ubezpieczenie przeciw stratom przy wylosowaniu!
Taryfa premij dla najbliższych ciągnień.

Nazwa efektów	Ciągnienie	Premie	ew. straty	
4% Losy z r. 1851	1. Lipca	5·50	za sztukę	83·—
4% Donau Dampfschiffahrts losy	„	7·50	„	46·—
Wiedeńskie losy komunalne	„	—·65	„	37·—
Austrjackie losy czerw. krzyża*)	„	—·10	„	6·—
3% Boden-Losy z r. 1889*)	6. Lipca	—·05	„	19·—
Salm-losy	15. Lipca	—·45	„	15·—
Waldstein-losy	„	6·75	„	28·—
5% Barcs-Pakracer Pr.-Action	1. Lipca	—·10	„	6·—
4½% Brünner Stadtanl. z r. 1875	„	—·15	f. fl. 100 N.	3·—
4% Böhm. Westbahn-Silber-Pr.	„	—·05	„	1·
4% Böhm. Westbahn-Gold-Pr.	„	—·10	„	3·—
4½% Budapester-Stadt-Anl.	„	—·05	„	1·—
4% Elisabethbahn Staatsschuld	„	—·05	„	2·—
4% Ferd.-Nordbahn-Pr. z roku 1897	„	—·05	„	2·—
6% Görzer Stadt-Anl. z roku 1879	„	—·35	„	14·—
6% Grazer Stadt-Anl. z roku 1876	„	—·65	„	12·—
5% Südbahn-Prioritäten	„	—·10	„	11·—
5% Triester Stadt-Anl. z roku 1876	„	—·30	„	12·—
5% Ung. Ostb.-St.-Oblig z roku 1876	„	—·05	„	2·—
5% Wr. Comm.-Anl. z roku 1867	„	—·25	„	6·—
5% Wr. Comm.-Anl., Gold, z roku 1874	„	—·25	„	7·—

*) Udział wygranej, resp. używalności należy się w wypadku wylosowane ubezpieczonej partji.

TOWARZYSTWO AKCYJNE „MERCUR" we Wiedniu,
Kantorów wymiany
I. Wollzeile 10. u. 13. 634 1—1



Skład maszyn i narzędzi rolniczych
Lwów, ul. Grodecka l. 22,
poleca się łaskawym względom.